

EUGENIUSZ KWIATKOWSKI

GOSPODARSTWO POLSKI NIEPODLEGŁEJ



Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu,
naszemu ojcu
składamy hołd tą publikacją,
polecając jej lekturę
wszystkim Polakom



Miasto Stalowa Wola
Huta Stalowa Wola SA

Stalowa Wola 2002

Eugeniusz Kwiatkowski

**GOSPODARSTWO POLSKI NIEPODLEGŁEJ
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 1919-1939**



Bernialkowski.

Eugeniusz Kwiatkowski

**GOSPODARSTWO POLSKI
NIEPODLEGŁEJ
W OKRESIE
MIĘDZYWOJENNYM 1919-1939**

**Wprowadzenie i przypisy
Marian Marek Drozdowski**

Stalowa Wola 2002

Wydawnictwo Sztafeta
Stalowa Wola 2002

© Copyright Wydawnictwo Sztafeta Stalowa Wola

Materiały do druku dostarczyła Katedra Biografistyki Instytutu Historii
Uniwersytetu Opolskiego

ISBN 83-87840-67-X

Redaktor wydania: Dionizy Garbacz

Zdjęcia: z archiwum Dionizego Garbacza, Stanisława Zaleskiego, Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, Huty Stalowa Wola, Doroty i Benona Bujnowskich z Programu „Eugeniusz Kwiatkowski”

Okladka: Lilla Witkowska

Skład i łamanie: Wydawnictwo Sztafeta Sp. z o.o. Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12,
tel. (0-15) 642-25-04, e-mail: sztafeta@tg.onet.pl www.sztafeta.pl

Druk: Marlex Sp. z o.o. w Stalowej Woli

Miasto i Huta Stalowa Wola powstały z inspiracji i inicjatywy Eugeniusz Kwiatkowskiego: gorącego patrioty, precyzyjnego inżyniera i śmiałego ekonomisty. Do wzniesionych już pomników i tablic pamiątkowych dziś chcemy dodać ten szczególny pomnik – książkę, której autor za życia wydać nie mógł, a której aktualność mimo upływu ponad pół wieku – zadziwia współczesne pokolenie. Mamy nadzieję, że również natchnie do działania ku pożytkowi Ojczyzny, zgodnie z duchem jej Autora.

Publikację finansowo wsparli:

Zarząd Powiatu Stalowowolskiego
Bank Polskiej Spółdzielczości SA w Warszawie
Oddział w Stalowej Woli
Bank Spółdzielczy w Stalowej Woli
P.H. „Lech” sp. jawna w Stalowej Woli
Spółdzielnia „Zrywpol” w Stalowej Woli
Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Stalowej Woli
„Dressta” Sp. z o.o. w Stalowej Woli

UCHWAŁA
SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Z DNIA 24 STYCZNIA 2002 R.
W SPRAWIE USTANOWIENIA ROKU 2002
ROKIEM EUGENIUSZA KWIATKOWSKIEGO

W 80 rocznicę ustawy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o budowie Gdyni i 65. rocznicę uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, pragnąc uczcić zasługi Eugeniusza Kwiatkowskiego, wielkiego Polaka, wybitnego polityka gospodarczego, głównego organizatora realizacji wspomnianych uchwał sejmowych i współorganizatora odbudowy gospodarki morskiej w latach 1945–1948, uwzględniając inicjatywę Rady Miasta Gdyni, Ligi Morskiej i Rzecznej, miast położonych na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, wielu wyższych uczelni publicznych i prywatnych, towarzystw naukowych, technicznych i stowarzyszeń gospodarczych, ogłasza rok 2002 rokiem Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Niech postać i dokonania Eugeniusza Kwiatkowskiego będą inspiracją dla współczesnych działań na rzecz gospodarczego rozwoju naszego kraju.

Marszałek Sejmu: Marek Borowski

WPROWADZENIE

Uchwała Sejmu RP z 24 stycznia 2002 roku przyjęta przez aklamację o roku 2002 jako Roku Eugeniusza Kwiatkowskiego została bardzo skromnie potraktowana przez wpływowe polskie media. Znaczna ich część w pogoni za sensacją odnosi się lekceważąco do polskiego dziedzictwa narodowego, traktując je jako kulę u nogi w szybkim marszu do globalnej gospodarki światowej i Unii Europejskiej o strukturze federalnej, poważnie ograniczającej rolę państw narodowych.

Dla wielu dziennikarzy, którzy nie znają historii gospodarczej Europy i własnego kraju, Kwiatkowski to symbol etatyzmu i interwencjonizmu gospodarczego, z którym nam dzisiaj nie po drodze. Inni zaś wywodzący się ze środowisk lewicowych widzą w Kwiatkowskim tylko sanacyjnego wicepremiera, odpowiedzialnego za wszystkie grzechy gabinetów piłsudczykowskich w polityce gospodarczej, społecznej i narodowościowej.

Rozumiejąc trwające do dzisiaj kontrowersje wokół jego polityki zapraszam wszystkich krytyków sanacji do lektury jego prac, szczególnie tych, które cenzura komunistyczna wstrzymała do druku. Wśród nich znajduje się niniejszy szkic pt. „Gospodarstwo Polski Niepodległej w okresie międzywojennym 1919-1939”. Przymiotnik „niepodległej”, użyty w 1949 r. przypominał jakościową różnicę między gospodarstwem II Rzeczypospolitej Polskiej a gospodarstwem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pospiesznie sowietyzowanym, począwszy od końca 1948 r., kiedy Kwiatkowskiego usunięto z funkcji Delegata Rządu do Spraw Wybrzeża.

Kwiatkowski, w pośredniej krytyce komunistycznych historyków, sięgających do tradycji publicystyki KPP, przypomina znaczne osiągnięcia gospodarcze II RP w postaci:

- szybkiej integracji ziem polskich, znajdujących się ponad wiek w różnych systemach administracyjnych i ustawodawczych,
- szybkiej odbudowy gospodarki żywnościowej po pierwszej wojnie światowej,
- dokonania własnymi siłami wielkiej reformy systemu walutowo-pieniężnego pod rządami Władysława Grabskiego,
- wykorzystania poprawy koniunktury światowej po 1926 r. dla rozwoju potencjału przemysłowego Polski w wielu działach,
- dokonanie istotnego wysiłku w dziedzinie zagospodarowania Bałtyku m.in. przez budowę portu i miasta Gdyni, magistrali kolejowej Śląsk-Gdynia, zagospodarowanie polskich uprawnień w porcie gdańskim, zorganizowanie, skromnej, ale własnej floty handlowej i wojennej,
- zwycięskie wyjście z wojny celno-gospodarczej z Niemcami i przebudowanie kierunków polskiego handlu zagranicznego,

- stworzenia nowoczesnego ustawodawstwa socjalnego i gospodarczego,
- opanowania kryzysu gospodarczego lat 30-tych własnymi siłami i znacznego ożywienia koniunktury gospodarczej w latach 1936-1939,
- rozpoczęcia w ramach 4-letniego planu inwestycji publicznych i 6-letniego planu rozbudowy polskich sił zbrojnych – budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, w tym Stalowej Woli,
- realizacji śmiałych, na warunki polskie, planów inwestycyjnych, przy zachowaniu stabilności polskiej złotówki i współpracy sektora publicznego, dominującego w przemyśle obronnym, z sektorem prywatnym, spółdzielczym i komunalnym.

Kwiatkowski dostrzega także popełnione przez ekipy rządowe błędy w polityce gospodarczej. Były to m.in.:

- zbyt długie tolerowanie pod presją partii sejmowych długotrwałego deficytu budżetowego, rodzącego chaos inflacyjny i hiperinflacyjny,
- wysokie ustawienie kursu złotego do dolara przez premiera Grabskiego i Radę Banku Polskiego,
- bezradność wobec długotrwałego kryzysu, zbyt długie wykorzystywanie metod deflacyjnych w polityce gospodarczej i tolerowanie wolnego transferu dewiz,
- tolerowanie przez wiele lat negatywnych skutków funkcjonowania niektórych grup kapitału zagranicznego w gospodarce polskiej.

Kwiatkowski zdawał sobie sprawę z tragicznej sytuacji wsi polskiej, która szczególnie dramatycznie odczuwała skutki kryzysu światowego lat 30-tych i monopolizacji produkcji przemysłowej, która broniąc nożyc cen ograniczała wewnętrzny rynek zbytu.

Wielkim walorem prezentowanego szkicu Kwiatkowskiego jest traktowanie o historii gospodarczej II RP na tle historii gospodarczej świata. Szkic ten był dodatkiem do tej historii napisanej przez Kwiatkowskiego przede wszystkim w latach II wojny światowej podczas rumuńskiego internowania.

Czytelników prezentowanej pracy Kwiatkowskiego pragnę poinformować, że wkrótce Wydawnictwo Sejmowe wyda Archiwum Polityczne Eugeniusza Kwiatkowskiego, a Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie opublikuje „Dzieje gospodarcze świata” i „Dziennik wojenny” E. Kwiatkowskiego z lat 1939-1944.

Chciałbym jako uczeń i biograf Kwiatkowskiego zwrócić uwagę czytelników na jego więź z kilkoma miastami Polski, gdzie nadal żywa jest jego legenda. Warszawa jako stolica i największa metropolia Rzeczypospolitej zawdzięcza mu bardzo wiele. W tym mieście pracował i mieszkał z rodziną jako kierownik Sekcji Chemicznej Głównego Urzędu Zaopatrzenia Armii, jako pracownik Ministerstwa Robót Publicznych, jako wykładowca chemii przemysłowej Politechniki Warszawskiej, a następnie jako minister przemysłu i handlu w latach 1926-1930 i jako minister skarbu i wicepremier w latach 1935-1939. To miasto często odwiedzał mieszkając w Sopocie i Krakowie.

Tutaj wraz z Ignacym Mościckim opracowywał już w 1920 r. plany rozbudowy potencjału przemysłowego II RP, tutaj studentów Politechniki Warszawskiej przygotowywał do realizacji tych planów. Tutaj kreślił plany rozbudowy Gdyni, magistrali Śląsk-Gdynia i tzw. Trójkąta Bezpieczeństwa – zalążku przyszłego Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wiele mu zawdzięczają giganty Warszawskiego Okręgu Przemysłowego powstałe w końcu lat 20., takie jak: Państwowe Zakłady Inżynierii, Państwowe Zakłady Lotnicze, Państwowe Zakłady Optyczne, Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne, Państwowe Zakłady Umundurowania.

Kwiatkowski jako minister przemysłu i handlu rozbudował w Warszawie naukowe zaplecze polityki gospodarczej powołując m. in. Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, Państwowy Instytut Eksportowy i rozbudowując działalność naukowo-dokumentacyjną Głównego Urzędu Statystycznego.

Szczególnie wiele zawdzięcza mu Warszawa w latach 1935-1939. Był on patronem wielkiej akcji inwestycyjnej prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Ułatwiał otrzymywanie przez Starzyńskiego kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego.

W 4-letnim planie rozbudowy Warszawy Starzyńskiego widział konkretyzację własnego 4-letniego planu inwestycji publicznych w skali ogólnokrajowej.

Wspierał on kredytami uchwalonymi na posiedzeniach Komitetu Ekonomicznego Ministrów zorganizowanie w Warszawie Wystawy Krajowej na 25-lecie odzyskania niepodległości. Podziwiając dynamizm Starzyńskiego proponował mu, bezskutecznie, objęcie funkcji wojewody COP-u z siedzibą w Sandomierzu. Od marca do września 1939 r. mieszkał w Pałacu Myślewickim w Łazienkach Królewskich, by w spokoju pracować nad finansowymi planami polskiej mobilizacji z 1939 r.

Jako Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża, w latach 1945-1948 często gościł w zrujnowanej Warszawie. Chciał pomóc naszej stolicy apelując do Polonii amerykańskiej i społeczeństwa amerykańskiego. Władze komunistyczne nie pozwoliły na jego wyjazd do Stanów Zjednoczonych w 1947 r. Traktowały go instrumentalnie zwalniając go z funkcji Delegata Rządu już w styczniu 1948 r. W 1949 r. rozpoczęto kampanię przeciw tzw. „kwiatkowszczyźnie” – tendencji wykorzystania wszystkich sektorów gospodarczych i kapitału zagranicznego w dziele szybkiej odbudowy kraju. Jego realistyczna myśl gospodarcza znajdowała zrozumienie wśród niektórych członków PPS, walczących z pepeerowską wizją socjalizacji gospodarki polskiej. Był też bardzo szanowany i podziwiany przez młodzież akademicką Wybrzeża i Krakowa oraz instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego.

Warszawa III RP potrafiła docenić zasługi Kwiatkowskiego wystawiając jego popiersia w zespole szkół jego imienia na Ochocie, na murach Pałacu Antonio Corazziego, gdzie pracował jako minister skarbu w latach 1935-1939, w auli głównej Politechniki Warszawskiej i w okolicach Pałacu Myślewickiego w Łazienkach Królewskich, w którym mieszkał. Warszawscy historycy dziejów gospodarczych Polski wiele prac poświęcili Kwiatkowskiemu.

Ukochanym miastem Kwiatkowskiego była Gdynia. Była to i jest nadal miłość wzajemna. Gdynia obdarzyła go godnością honorowego obywatela, gdy był zmuszony zrezygnować z funkcji ministra przemysłu i handlu 4 grudnia 1930 r.

Gdynia pamiętała i pamięta nadal, że Kwiatkowski rewidując plany Konsorcjum Polsko-Francuskiego budowy portu Gdyni według projektu inżyniera Tadeusza Wendy przyspieszył jej rozbudowę. Starzy mieszkańcy Gdyni pamiętają obchody Święta Morza z udziałem Kwiatkowskiego, i ślubowanie z czerwca 1939 r. w obecności 100 tys. rzeszy rodaków ze wszystkich zakątków kraju i Wolnego Miasta Gdańska.

Pamiętają jego troskę o los Marynarki Handlowej i Wojennej przed wrześniem 1939 r. Pamiętają także jego wybitny udział w powojennej odbudowie portu i miasta. Kwiatkowski i jego dokonania były często tematem licznych prelekcji w czasie stanu wojennego na Wybrzeżu. W katedrze oliwskiej odbyły się główne uroczystości 100-lecia urodzin Kwiatkowskiego, organizowane przez arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, przy aktywnym udziale przywódcy „Solidarności” Lecha Wałęsy.

Towarzystwo Miłośników Gdyni i aktywne w latach 80. i 90. Duszpasterstwo Ludzi Morza doprowadziły do powstania w mieście pierwszego pomnika Kwiatkowskiego, szkoły jego imienia i statku oceanicznego. Kwiatkowski otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu Gdańskiego. W żadnym mieście polskim nie ma liczniejszej grupy społeczników propagujących dorobek Kwiatkowskiego od grupy gdyńskiej, która aktywnie uczestniczy w obchodach Roku Kwiatkowskiego, dzięki zaangażowaniu Rady i Prezydenta Miasta Gdyni.

Po Warszawie i Gdyni szczególne miejsce w kontynuowaniu legendy Kwiatkowskiego ma Stalowa Wola – jego miasto powstałe w latach 1937-1939. Bywał tutaj kilkakrotnie pilnując przebiegu wielkiej inwestycji przemysłu obronnego i Elektrowni. W liście do przedwojennego dyrektora stalowowolskich Zakładów Południowych Marcellego Siedlanowskiego z 12 grudnia 1958 r. (przechowywanym w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli) Kwiatkowski pisał m. in. *...nie raz myślałem sobie czego to nie można by dokonać w Polsce z takimi zespołami ludzi, jakich spotykałem w Gdyni, w Mościcach, albo w Stalowej Woli... Żałowałem już wówczas, że nie zostałem wezwany do dzieła o dwa lata wcześniej, byłibyśmy w nieco innej sytuacji materialnej w 1939 roku. Ale stało się. Przyszłości skorygować nie można. Po wojnie tkwiły w moim umyśle słowa jednego z wielkich historyków francuskich: naród, który wypiera się swojej przeszłości, który systematycznie spotwarza własną pracę i własne osiągnięcia historyczne, idzie ku nieuchronnej zgubie.*

W latach PRL Stalowa Wola znacznie rozbudowała swój potencjał wytwórczy. Stała się w latach 80. wielkim centrum „Solidarności” ze swym duchowym przywódcą – prałatem, później biskupem Edwardem Frankowskim. Dzięki niemu i aktywnemu Duszpasterstwu Ludzi Pracy myśl Kwiatkowskiego gościła i gości w umysłach wielu mieszkańców Stalowej Woli, dyrekcji jej Huty, władz miejskich i powiatowych. Z okazji Roku Kwiatkowskiego jedna ze szkół miasta otrzymała

jego imię, a władze Huty zorganizowały uroczystą sesję popularnonaukową 26 kwietnia 2002 r.

Dumą miasta jest interesujący pomnik Kwiatkowskiego wystawiony we wrześniu w 2001 roku. Myśl Kwiatkowskiego popularyzuje pismo i wydawnictwo lokalne „Sztafeta”, nawiązujące do dzieła wielkiego popularyzatora budowy COP-u Melchiora Wańkowicza.

W sąsiedniej Dębicy zorganizowano 21 marca 2002 r. inaugurację obchodów Roku Kwiatkowskiego na Podkarpaciu.

Wielkim centrum popularyzacji myśli Kwiatkowskiego jest Rzeszów. Tutaj działa Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, która partycypowała w wydaniu biografii Kwiatkowskiego, opublikowanej przez wrocławskie Ossolineum. Szkoła ta pracuje nad wydaniem „Historii gospodarczej świata” i „Dziennika wojennego z lat 1939-1944” E. Kwiatkowskiego.

Na kilku konferencjach, organizowanych w Warszawie, Rzeszowie, Gdyni, Szczecinie i Stalowej Woli zastanawialiśmy się nad aktualnością myśli Kwiatkowskiego w 2002 r. Nie widzieliśmy jej w teoretycznej myśli ekonomicznej. Kwiatkowski nie był teoretykiem ekonomii. Był pragmatykiem, korzystającym z różnych inspiracji teoretycznych, a przede wszystkim z pomocy ekspertów, których dobierał nie według klucza partyjnego, ale według kwalifikacji sprawdzonych w praktyce.

Do tych ekspertów należeli: w dziedzinie badań koniunktur gospodarczych – Edward Lipiński, w dziedzinie polityki budżetowej – Tadeusz Grodyński – profesor prawa skarbowego Szkoły Głównej Handlowej i Uniwersytetu Warszawskiego. W dziedzinie międzynarodowych stosunków walutowych korzystał z pomocy Adama Krzyżanowskiego – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Feliksa Młynarskiego – członka Komitetu Finansowego Ligi Narodów. W dziedzinie polityki rolnej korzystał z pomocy swego zastępcy Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego. Specjalistą przedsiębiorstw państwowych był drugi jego zastępca Józef Kożuchowski. Politykę taryfową pomagał mu prowadzić Bolesław Kaczmarkiewicz – dyrektor Departamentu Taryfowego Ministerstwa Komunikacji. W polityce morskiej korzystał przede wszystkim z pomocy inżyniera Tadeusza Wendy – dyrektora budowy Portu Gdynia i Juliana Rummla – dyrektora Polskiej Żeglugi Morskiej.

Kwiatkowski reprezentował dążność do odpartyjnięcia polityki gospodarczej. Znalazła ona wyraz w jego polityce personalnej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w Ministerstwie Skarbu i Delegaturze Rządu do spraw Wybrzeża. Kilkakrotnie w latach 30. występował z ideą rozszerzenia bazy społecznej rządu, apelując o kompromis ze Stronnictwem Narodowym, Stronnictwem Ludowym, Stronnictwem Pracy i Polską Partią Socjalistyczną. Wielką wagę przykładał do roli samorządu gospodarczego w polityce gospodarczej państwa. Doprowadził do rozbudowy ustawodawstwa w tej dziedzinie. Pomagał mu w tej dziedzinie Czesław Klarner – prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych RP.

Kwiatkowski powoływał Regionalne Rady Gospodarcze chcąc aktywizować różne podmioty życia gospodarczego w realizacji planów modernizacji infrastruktury gospodarczej. Szczególną rolę wyznaczał polskiej podmiotowości gospodarczej na Górnym Śląsku. Walczył o ten region biorąc udział w kampanii plebiscytowej. Później jako dyrektor techniczny Chorzowskich Zakładów Azotowych pokazał walory polskiego inżyniera na Śląsku zdominowanym przez kapitał niemiecki. Jako minister przemysłu i handlu w latach 1926-1930 umiał skutecznie włączać potencjał przemysłowy Śląska do realizacji polskiej polityki morskiej i aktywizacji polskiego handlu zagranicznego w trakcie trwającej wojny celno-gospodarczej z Niemcami. W latach 1935-1939 wspierał wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego w akcji polonizacji przemysłu śląskiego. W latach 30. prezesował Zarządowi Instytutu Śląskiego, który inspirował prace badawcze dotyczące zagadnień śląskich. Jaka szkoda, że nasi nieodpowiedzialni politycy doprowadzili do likwidacji Instytutu Śląskiego w Katowicach. Po wojnie Kwiatkowski współpracował, jako członek Rady Naukowej Ministerstwa Ziem Odzyskanych z Instytutem Śląskim w Opolu, pracując nad planem zagospodarowania przez Polskę Odry i jej dorzeczy. Do śląskich dokonań Kwiatkowskiego nawiązuje Katedra Biografistyki Uniwersytetu Opolskiego i katolicka inteligencja Opola. Dzisiaj Śląsk Opolski przeżywa poważne trudności m. in. na rynku pracy. Wielu jego mieszkańców pracuje w Niemczech (ponad 80 tys.). W regionie działa aktywnie dobrze zorganizowana i wpływowa we władzach samorządowych mniejszość niemiecka poddająca rewizji wiele poglądów polskiej historiografii na dzieje Śląska, w tym poglądów E. Kwiatkowskiego. Warto przypomnieć, że był on honorowym członkiem Związku Powstańców Śląskich i wysoko oceniał wpływ powstań śląskich na odzyskanie przez Polskę wielkoprzemysłowej części Górnego Śląska. Utrzymywał on serdeczne stosunki z pierwszym biskupem śląskim Augustem Hlondem, późniejszym arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim, prymasem Polski.

Stosunek Kwiatkowskiego do chrześcijańskich zasad życia państwowego, przedstawionych m. in. w liście pasterskim prymasa Hlonda 23 kwietnia 1932 r., wyróżniał go spośród wielu polityków II RP, którzy instrumentalnie traktowali Kościół, lub zmieniali wyznanie, by zalegalizować nowy związek małżeński.

Podobny stosunek do tych zasad miał Władysław Grabski, członek Rady Społecznej przy prymasie Polski.

Serdeczne więzi łączyły Kwiatkowskiego z metropolitą krakowskim, księciem i księdzem Adamem Sapiehą, a później z prymasem Stefanem Wyszyńskim i nowym metropolitą krakowskim Karolem Wojtyłą. Bywał u niego na herbatkach legionistów i peowiaków, na których omawiano aktualne sprawy społeczne. Papież Jan Paweł II kilkakrotnie wspominał zasługi Kwiatkowskiego dla Kościoła i społeczeństwa w swych homiliach, w czasie pielgrzymek do kraju.

Komuniści zarzucali Kwiatkowskiemu stosowanie zasad solidaryzmu społecznego, które były sprzeczne z głoszoną przez nich zasadą walki klas. Kwiatkowski nie tylko podziwiał teoretyczne wywody Leopolda Caro, znakomitego ekonomisty lwowskiego, na temat solidaryzmu społecznego, ale jako dyrektor Chorzowa

a później Mościc starał się w praktyce te zasady stosować, ucząc robotników współodpowiedzialności za zakład pracy, szczególnie w trudnych czasach recesji i kryzysu gospodarczego. Przekonywał on pracowników, by w trosce o kolegów godzili się na skrócenie dnia pracy i obniżkę realnych płac. Dzisiejszy spór o kodeks pracy, w warunkach recesji gospodarczej i olbrzymiego bezrobocia nadaje szczególnej aktualności doświadczeniom Kwiatkowskiego w zakresie solidaryzmu społecznego.

Polityka przemysłowa Kwiatkowskiego, w dzisiejszych czasach, likwidacji wielu tradycyjnie polskich zakładów pracy, wymaga pogłębionej refleksji. Czyż, w świetle przeżytych doświadczeń polskiej reprivatyzacji, można zgodzić się z twierdzeniem wpływowych do niedawna polityków polskich, że najlepszą polityką przemysłową jest brak jakiegokolwiek polityki ze względu na groźbę etatyzmu i interwencjonizmu państwowego? Czy naprawdę uzasadniona była likwidacja wielu polskich zakładów przemysłu włókienniczego i odzieżowego w imię liberalizmu ekonomicznego, który otworzył polski rynek na tanie towary koreańskie, chińskie i wietnamskie? Czy ochrona celna nie byłaby uzasadniona z myślą o łódzkim rynku pracy? Takich dziedzin przemysłowych przeżywających w Polsce głęboki kryzys mamy wiele. Amerykańskie i unijne doświadczenia obrony rodzimego przemysłu niczego nie nauczyły naszych polityków gospodarczych. Sprawy są szczególnie ważne dla Państwa Polskiego, gdy traktujemy o przemyśle obronnym. Są dziedziny tego przemysłu, które nie mogą być całkowicie zlikwidowane, jeśli traktujemy poważnie bezpieczeństwo narodowe.

Z polityką przemysłową Kwiatkowskiego popierającą rodzimy przemysł, w warunkach groźby agresji niemieckiej i sowieckiej na Polskę, związana była jego polityka bankowo-kredytowa. Zdawał on sobie sprawę z tego, że kraj pozbawiony własnej bankowości traci najważniejszy instrument polityki gospodarczej. Dzisiaj wiele polskich zakładów przemysłowych, nawet tych, które mają znaczące zamówienia, jak stocznie, nie może otrzymać kredytów obrotowych od banków funkcjonujących w Polsce, a kontrolowanych przez kapitał zagraniczny.

Kwiatkowski w przeciwieństwie do Grabskiego, miał większy wpływ na politykę Banku Polskiego. Rada tego Banku za jego czasów nie odgrywała takiej samodzielnej roli jak za czasów premierostwa Grabskiego. Tym niemniej Kwiatkowski musiał bronić roli Banku przed zakusami lobby wojskowego, które chciało powołać Bank Funduszu Obrony Narodowej i podporządkować całokształt życia gospodarczego kraju, pospiesznej, inflacyjnej rozbudowie przemysłu obronnego. Z drugiej strony, gromadząc środki na 4-letni plan inwestycji i 6-letni plan rozbudowy polskich sił zbrojnych i na zwiększony import maszyn i urządzeń przemysłowych, był zmuszony ograniczać rozmiary kredytu dla sektora prywatnego.

Kwiatkowski, w przeciwieństwie do naszych polityków, umiał realizować politykę równowagi budżetowej, korzystając z bolesnego dla wielu podatników, podatku specjalnego od wynagrodzeń. Dzisiaj taka metoda przerzucenia kosztów deficytu budżetowego na lepiej zarabiających spotkałyby się z olbrzymim protestem mediów.

Kwiatkowski, podobnie jak wielu współczesnych polityków, doceniał rolę mediów w prowadzeniu polityki gospodarczej. Sam wielokrotnie występował z artykułami gospodarczymi. Czasami chcąc przeforsować jakąś kontrowersyjną uchwałę na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, pisywał pod pseudonimem dr Zawisza artykuły krytykujące politykę ministra skarbu (Kwiatkowskiego!) za zaniedbanie inwestycyjne. Kwiatkowski umiał wykorzystywać radio dla promocji swojej polityki morskiej i inwestycyjnej. Tej polityce służyły także kroniki filmowe PAT-a i znakomite pióra: Melchiora Wańkowicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Konrada Wrzosa, Gustawa Morcinka, Kazimierza Smogorzewskiego, Stanisława Stempowskiego i wielu innych.

Kwiatkowski dla swojej polityki gospodarczej, szczególnie morskiej, starał się pozyskać młodzież. Głosił on tezę, że wielkie plany państwowe, których nie zaakceptuje młodzież, są martwe. Ona decyduje o ich realizacji w przyszłości. Te wielkie plany-idee to była budowa Gdyni, także jako wielkiego centrum sportów wodnych, magistrali Śląsk-Gdynia, budowa COP-u.

Zapleczem młodzieżowym dla polityki morskiej Kwiatkowskiego była blisko milionowa Liga Morska i Kolonialna, tysiące szkolnych kół Ligi, jej kursy żeglarskie i tanie wczasy rodzinne. Z Ligą współpracowały setki żeglarskich drużyn harcerskich i miłośnicy jej popularnych czasopism na czele z „Morzem” osiągniętym nakładem ponad 200 tys. egzemplarzy.

Z myślą o pracy dla bezrobotnej młodzieży w 1936 r. powołano Junackie Hufce Pracy, które budowały m. in. COP, łącząc pracę z wychowaniem obywatelskim i wojskowo-sportowym.

Po wojnie znając etos „Szarych Szeregów” Kwiatkowski utrzymywał żywy kontakt ze starszą kadrą ZHP, związaną w latach wojny z „Szarymi Szeregami”. Apelowal do niej, by nie zapomniiała pięknych tradycji polskiego ruchu młodzieżowego.

Dzisiaj, kiedy wśród bezrobotnych dominuje młodzież, warto pomyśleć o doświadczeniach Kwiatkowskiego w jej zatrudnianiu.

Ludzie polskiego Wybrzeża często konfrontują dynamizm polskiej polityki morskiej czasów Kwiatkowskiego z kryzysem uprawy morza w czasach współczesnych. Pytają, co się dzieje z polską flotą? Dlaczego Akademia Morska kosztem polskiego podatnika kształca kapitanów dla obcych bander? Dlaczego polski konsument musi płacić wysoką cenę za ryby morskie przy niewykorzystanym potencjale polskiego rybołówstwa? Nie przypadkowo legenda Kwiatkowskiego najżywiej występuje na polskim Wybrzeżu, które przeżywa kryzys bolesnej rekonstrukcji.

Polska przeżywa wielkie kłopoty związane z deficytem wody. Niektóre tereny naszego kraju stepowieją. Stąd rodzi się pamięć o projektach Kwiatkowskiego dotyczących zagospodarowania zasobów wodnych Wisły i Odry i ich dopływów. Czekają na decyzję zaniedbywany od wielu lat problem transportu śródlądowego. W tej dziedzinie na tle osiągnięć krajów zachodnioeuropejskich Polska ma ponadstuletnie zaniedbania. Stąd płynie olbrzymie zainteresowanie dorobkiem myśli Kwiatkowskiego w szeregach Ligi Morskiej i Rzecznej, kierowanej przez po-

śła Bronisława Komorowskiego, wielce zasłużonego w przeforsowaniu uchwały Sejmu o Roku Kwiatkowskiego.

Na zakończenie pragnę podziękować dr Ewie Obrąpalskiej za udostępnienie mi tekstu prezentowanego szkicu Ojca, który czekał na publikację od 1949 r.

Dziękuję także Dyrekcji Huty Stalowa Wola i władzom samorządowym Stalowej Woli za pomoc finansową umożliwiającą druk szkicu przez Wydawnictwo Sztafeta, kierowane przez wielkiego miłośnika dorobku Kwiatkowskiego redaktora Dionizego Garbacza, autora pracy „Eugeniusz Kwiatkowski w Stalowej Woli” (Wyd. Sztafeta, Stalowa Wola 2001).

Marian Marek Drozdowski
Nowy Żabieniec, 3 maja 2002 r.

WSTĘP

Próba zsyntetyzowania sytuacji gospodarczej Polski w okresie międzywojennym, jej polityki ekonomicznej, jej tendencji rozwojowych, jej zmagania się z trudnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi a wreszcie jej niemałych osiągnięć i wielkich upadków nie jest ani łatwa, ani prosta. Historycznie jesteśmy wciąż jeszcze zbyt blisko tego okresu, aby traktować zjawiska świeżo przeżytej i tak niedawno zamkniętej przeszłości z zimnym, naukowym, bezprzedmiotowym obiektywizmem. Cała, starsza i dojrzała część społeczeństwa – uratowana w sposób cudowny z potopu najazdu barbarzyństwa hitlerowskiego – chcąc czy nie chcąc, krytykując czy aprobując była przecież motorem tego wszystkiego, co nieodwołalnie zapisane zostało na kartach wysiłku gospodarczego w okresie, który jeden z historyków francuskich nazwał drugą, nękającą WOJNĄ TRZYDZIESTOLETNIĄ.¹ Natomiast ustrojowo i społecznie pomiędzy dzisiejszą rzeczywistością a tą tak niedawno zamkniętą przeszłością leży wielki i zasadniczy uskok geologiczny, leży przedział jakiego nie zaznały w ciągu całych stuleci dzieje gospodarcze narodu. Prof. E. Taylor² w jednej ze swych prac głosi: *U podstawy nauki ekonomii leży założenie, że wszystkie elementy życia gospodarczego pozostają między sobą w ścisłej zależności, tak, że zmiana jednego z nich wywołuje nieodparcie zmianę wszystkich innych.*

W życiu naszego pokolenia zdarzył się niecodzienny w historii fakt zetknięcia się ze sobą granic dwu zasadniczo odmiennych epok ekonomicznych. Już nie jeden i nie kilka, ale wszystkie podstawowe elementy życia gospodarczego uległy równocześnie najbardziej radykalnej i gruntownej przemianie. I treść, i forma działalności ekonomicznej wielu narodów – a w tym i Polski – przeszły proces najgłębszej, najistotniejszej i wszechobejmującej ewolucji. To więc, co historycznie i subiektywnie jest jeszcze takie bliskie i bezpośrednie, ustrojowo i społecznie odbiegło od nas daleko, na sam skraj widnokągu, polaryzując właściwy i obiektywny sąd o zjawiskach ówczesnej rzeczywistości. Podobnie jak swego czasu merkantylizm³ państwowy nie mógł nie patrzeć z głębokim lekceważeniem na korporacyjny ustrój średniowiecza, podobnie jak dominujący w drugiej połowie XIX w. liberalizm gospodarczy⁴ traktować musiał epokę merkantylizmu jak erę spętania sił rozwojowych i jako okres zacołania, tak samo i współczesna gospodarka uspołeczniona, oparta na doktrynie marksizmu-leninizmu, na zasadzie planowości i pozytywizmu ekonomicznego, na nadrzędnej roli dyspozycyjnej państwa, nie może nie traktować ustroju kapitalistycznego, a choćby nawet neo-merkantylistycznego z okresu międzywojennego jako fazy zastoju, dekadencji gospodarczej i społecznego reakcjonizmu. Tak więc z dzisiejszego punktu widzenia, same kryteria dla oceny zmagania się i osiągnięć w przeszłości uległy głębokiemu przewartościowaniu.

Tym niemniej – nie tracąc ani na chwilę tych zasadniczych przeobrażeń doktrynalnych z pola widzenia – można spojrzeć wstecz na własną przeszłość, by ocenić wartość pracy milionowych rzesz ludzkich w Polsce, w takiej atmosferze i w takich warunkach, w jakich niezależnie od swej woli czy swych ideałów musiały żyć i pracować. Nie znały one – przynajmniej jako dyspozycji generalnej – zasad jednolitego, centralnego, gospodarczego planowania; nie znały one sektorów działalności gospodarczej i hierarchii ich zadań; nie mogły one akumulować do jednej centralnej zbiornicy ani zasobów kapitałowych rynku, ani funduszy amortyzacyjnych i rezerwowych, ani wreszcie zysków narastających w procesach produkcji i wymiany. Sterowanie podziałem dochodu społecznego mogło być tylko pośrednie i fragmentaryczne. Dysproporcje pomiędzy podażą i popytem musiały wywoływać sporadyczne przesilenia ekonomiczne, a te uderzały swym ciężarem głównie w najmniej odporne klasy ludności, tj. w świat pracy najemnej. Istotnie, struktura życia ekonomicznego państwa i społeczeństwa w okresie międzywojennym była zupełnie odmienna od tej, w której żyje, pracuje i tworzy, umacnia się i rozwija społeczeństwo dzisiejsze.

Ale wszystkie te aspekty nie zmieniają w niczym faktu, że bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej społeczeństwo polskie stanęło w obliczu gordyjskiego splotu⁵ trudności i powikłań, tak wielkich i tak zasadniczych, że można było wyrażać usprawiedliwioną obawę, czy ono zdoła opanować je przynajmniej w tym zakresie, by udowodnić swoją żywotność i swoje prawo do samodzielnego bytu państwowego. A gdy tak ujmie się zagadnienie, to trzeba stwierdzić obiektywnie, iż społeczeństwo polskie zdawało swój egzamin gospodarczy w międzywojennym dwudziestoleciu jeżeli nie lepiej – to wcale nie gorzej niż wiele innych narodów i państw znacznie szczęśliwszych, znacznie mniej obciążonych tragicznymi hipotekami przeszłości, znacznie zasobniejszych w kapitały i środki pomocnicze, a żyjących pod wpływem tych samych dyspozycji ustrojowych, które rządziły i w Polsce⁶.

BILANS OTWARCIA

W szerokich warstwach społeczeństwa polskiego w okresie przed 1914 r. rozwijała się coraz szerzej i coraz wyraźniej tendencja wyzwolenia się spod jarzma zaborców, zjednoczenia rozdartych ziem polskich i odzyskania niepodległości politycznej. Realizacja tego programu – w istniejącym układzie sił międzynarodowych – wydawała się aż po rok 1914 tak trudna, tak odległa i bodaj tak nierealna, że sama w sobie stała się pojęciem granicznym. Konkretna praca myśli nie wybiegała na ogół poza tę granicę. Dopiero w latach 1918/19 społeczeństwo nasze, w obliczu realizmu życia, uświadomiło sobie, że uzyskanie niepodległości politycznej i zjednoczenia wcale nie jest etapem końcowym narodowego wysiłku. Ono jest dopiero początkiem i wstępem długofalowych zmagani się, mających na celu wypełnienie nowej formy politycznej wielką treścią kulturalną i cywilizacyjną, gospodarczą i społeczną.

Jednakże współcześnie punkt ciężkości spoczywa wyraźnie na elementach natury gospodarczej. W nich bowiem mieści się zagadnienie kluczowe i to nie tylko wspólne dla wszystkich cywilizowanych społeczeństw XX wieku, i nie tylko dynamizujące powszechnie zarówno prądy kulturalne jak i społeczne; ponadto bowiem właśnie nie gdzie indziej, ale w dziedzinie ekonomicznej zawarł się najistotniejszy dylemat odrodzonego państwa polskiego. Od samego zarania drugiej niepodległości Polski począł się umacniać ten właśnie pewnik, że ani obszar, ani cyfra ludności, ani przyrodzone bogactwo ziemi, ani wielkie tradycje historyczne i kulturalne nie będą wyznaczać roli Polski w powojennej Europie, lecz wyłącznie jej stan gospodarczy i zdolność rozwiązywania jej trudności ekonomicznych. Pod tym względem mamy już dziś bardzo obfite i bogate doświadczenie: mówi nam ono, że zarówno w stosunku do jednostek jak i całych społeczeństw można stawiać bardzo wielkie wymagania i najtrudniejsze nawet zadania. Rezultat ostateczny jednak może być mierzony tylko w skali względnej, tj. przy ocenie istotnych warunków psychicznych, w jakich zadanie musi i może być realizowane, oraz w zestawieniu z rozporządzalnymi środkami materialnymi, służącymi do tego celu. Dlatego też staje się sprawą podstawowo ważną, by zbadać obecnie z całym obiektywizmem z perspektywy trzydziestoletniej, ekonomiczny bilans otwarcia tej Polski, która w roku 1919 przejęła po ponadwiekowej niewoli odpowiedzialność za dalsze losy i za przyszłość gospodarczą własnego narodu i kraju.

Należy od razu stwierdzić, że bilans ten rzucony na tło stosunków międzynarodowych nie miał ani precedensu w przeszłości, ani analogii w powojennej współczesności.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że w historii gospodarczej świata wiek XIX bardzo często definiujemy jako okres rewolucji przemysłowej⁷, jako stulecie „pary

i elektryczności”. W tym czasie bowiem dokonał się istotnie głęboki przełom w stosunkach gospodarczych wielu narodów. Dla naszego celu nie ma potrzeby wnikania w drobiazgowo zestawienia statystyczne, które by analizowały i ilustrowały dokładnie i ściśle cały ogrom dokonanego wówczas przełomu. Wystarczy nam obraz syntetyczny i sumaryczny, charakteryzujący tylko dynamizm i linie kierunkowe wielkiego procesu dziejowego.

W ciągu XIX w. ludność świata podwoiła się. W porównaniu z dawniejszą przeszłością był to sukces niemały. O ile jednak cyfra ludności przyrastała w ciągu tego stulecia wedle szeregu liczb arytmetycznych, to równocześnie potencjał gospodarczy świata wzrastał wówczas w skali geometrycznej.

Oto np. długość światowych linii kolejowych, od r. 1840, w ciągu stulecia wzrosła 40-krotnie, a średnia szybkość transportu wzrosła 3-krotnie. Zdolność transportu morskiego zwiększyła się 50-krotnie. Spożycie węgla podniosło się w tym czasie 75-krotnie, żelaza i stali prawie 100-krotnie, ilość zainstalowanych koni mechanicznych wzrosła 150-krotnie; podobnie wzrosła w ciągu 60 lat od r. 1870 produkcja paliwa płynnego itd. Sumarycznie potencjał przemysłowy świata zwiększył się 60-krotnie, a handel światowy prawie 100-krotnie.

Temu procesowi rozwojowemu towarzyszyły bardzo głębokie i istotne przemiany strukturalne. Jeżeli jeszcze pod koniec XVIII w. prawie cała wytwórczość przemysłowa skoncentrowana była w jednym państwie tj. w Wielkiej Brytanii, to pod koniec XIX w. rysował się wyraźnie triumfalny pochód maszyny i produkcji przemysłowej w kilkudziesięciu państwach wszystkich kontynentów kuli ziemskiej. Równocześnie wydłużała się nieustannie droga przeróbki od surowca do wyrobów gotowych, tworząc wielkie szanse dla kwalifikowanej pracy ludzkiej. Tak np. wartość jednej tony węgla kamiennego po przeróbce na energię elektryczną wzrastała prawie 10-krotnie, a po przeróbce na cenne wytwory chemiczne (lekarstwa, barwniki, nawozy...) 50-krotnie. Obok potężnie wzrastającej cyfry pracowników przemysłowych fizycznych i umysłowych, powstawała w świecie druga, potężna armia robotów mechanicznych, służących karnie i wydajnie wysiłkom twórczym człowieka. W końcu sama tylko produkcja energii elektrycznej odpowiadała całorocznej pracy po 8 godzin dziennie, 1300 milionów ludzi. Obok każdego robotnika przemysłowego pracuje więc w świecie pięciu robotów elektrycznych i dziesięciu robotów parowych.

Zjawiska te nie pozostały oczywiście bez wpływu na układ stosunków społecznych. W pracy przemysłowej potęgował się wciąż proces eliminowania sił niekwalifikowanych. W r. 1855 dla wyprodukowania 1000 ton cementu potrzeba było ciężkiej, całorocznej pracy 25 ludzi oraz 10 KM. W 75 lat później dla tego samego zadania wystarczało już mniej niż 2 pracowników, przy pomocy 47 KM. Ponieważ zaś to co było dla jednej gałęzi wytwórczości produktem gotowym, stanowiło dla drugiej surowiec lub półprodukt, przeto proces koncentracji mas ludzkich w okręgach przemysłowych spotęgował się bardzo znacznie. W Europie w 15 miastach słończyło się 37 milionów mieszkańców, w Ameryce w 9 miastach żyje 10% całej ludności tego kontynentu.

Byłoby oczywiście przesadą twierdzić, że w okresie podziałowym w całej tej doniosłej ewolucji, potęgującej się w świecie ustawicznie aż po r. 1914 Polska nie brała zupełnie udziału. Nie może natomiast ulegać wątpliwości, że nasz udział był znikomo mały, nieproporcjonalny ani do cyfry ludności polskiej, ani do zasobu surowców, ani nawet w stosunku do możliwości i potrzeb własnego, wewnętrznego rynku zbytu. Pewnym punktem oparcia dla tego procesu na ziemiach polskich był wysiłek podjęty przez ostatni pełnoprawny rząd Królestwa Kongresowego, a w szczególności przez ministra Druckiego-Lubeckiego⁸. Natomiast na obszarze zaboru austriackiego i zaboru pruskiego rozwój przemysłowy był świadomie i systematycznie paraliżowany. Ponadto, gdy tylko fragmentaryczny problem produkcyjny dojrzał z natury rzeczy do tego stopnia, że musiał wreszcie znaleźć rozwiązanie, wówczas lwia część korzyści zagarniał w swoje ręce kapitał zagraniczny. Tak było z przemysłem przetwórczo-naftowym w Małopolsce, z przemysłem nawozów sztucznych i maszyn rolniczych w Poznańskim, z przemysłem cukrowniczym na Pomorzu itp. Własnego aparatu handlowego – w znaczeniu nowoczesnym – społeczeństwo polskie w okresie zaborów nie posiadało. Jeżeli zaś produkcja przemysłowa na terenie byłego Królestwa doszła do pewnego, zresztą bardzo skromnego znaczenia, to nastawiała się raczej na potrzeby obce, a nie na zaopatrzenie rynku własnego. W r. 1910 produkcja ta reprezentowała wartość 860 mln rb. Z tego trzy czwarte było wyeksportowane na dalekie rynki wschodnie⁹.

Ten stan rzeczy był przynajmniej jawny i mógł wywoływać krytykę oraz tendencje reformistyczne. Istotnie powstawały coraz wyraźniejsze wysiłki organizacji społecznych w tym kierunku, formowały się Ligi Przemysłowe, ożywiła się akcja Izb Handlowych, tworzyły się Banki Krajowe i Związki Spółek Zarobkowych, które niejednokrotnie zapisały piękne karty w dziejach samoobrony gospodarczej narodu polskiego¹⁰.

Ale największe, najistotniejsze zło, było zewnątrznie bardzo trudno dostrzegalne i całkowicie nieobliczalne. Wynikało ono z samego faktu podziału ziem polskich. To zjawisko możemy dopiero dziś ocenić z całą wyrazistością: linie graniczne zaborów zostały przypadkowo ustalone w ten sposób, że stały się najsukuczniejszym i samoczynnym hamulcem samej możliwości ekonomicznego odrodzenia i rozwoju Polski. One to walenie opóźniły proces rewolucji przemysłowej na naszych ziemiach. One rozcinały naturalne elementy, które tworzą nierozdzieloną całość ekonomiczną. One separowały źródła energetyczne od okręgów zapotrzebowania, surowce od przemysłu, produkcję do rynków zbytu, możliwości handlowe od naturalnych dróg i szlaków komunikacyjnych. One wreszcie paraliżowały i konsumpcję i inwestycje, utrudniały obieg kapitałów i towarów, ograniczały dotkliwie wymianę mózgów i rąk łączących pracy. Prawo i administracja, system celny i paszportowy, polityka traktatowa i bankowa, podatki i waluta, statystyka i szkoła zaboreza – wszystko to funkcjonowało na ziemiach polskich jako siła hamująca wszelki dynamizm gospodarczy. Toteż wszystkie możliwości ekonomiczne systematycznie karłały, pacyły się i deformowały. Ziemie polskie sta-

wały się stopniowo małym, drugorzędnym aneksem polityki gospodarczej i potrzeb rynkowych państw zaborczych, a masy społeczne Polski staczały się coraz wyraźniej do roli dyrygowanego i eksploatowanego proletariatu.

Ale i te – zarysowane najogólniej – ciężkie pozycje pasywne nie wyczerpywały całości obciążeń w bilansie otwarcia gospodarstwa narodowego w roku 1918/1919.

Pierwsza wojna światowa – wydająca się wówczas największą katastrofą w dziejach świata – spotęgowała dotkliwie wszystkie już istniejące dysproporcje i wszystkie pasywa polskie. Drogi komunikacyjne zostały zdewastowane, kapitały stałe i obrotowe, oszczędności i rachunki bankowe uległy zniszczeniu, zapasy zostały wywiezione. Milion siedemset tysięcy budynków wiejskich i 180 tysięcy budowli miejskich legło w gruzach. Żniwa w r. 1919 w stosunku do r. 1913 przyniosły w zbiorach żyta i pszenicy 35%, buraków cukrowych 34% i analogicznie we wszystkich innych działach gospodarstwa wiejskiego. W lasach państwowych zniszczono doszczętnie 240 tys. ha oraz wywieziono z Polski na tle rabunkowej gospodarki 96 mln m³ masy drzewnej. To są dopiero czysto materialne konsekwencje wojny toczonej na ziemiach polskich. Zwróćmy więc jeszcze uwagę na elementy prawno-organizacyjne. W tym potwornym kotle wyczerpania i zniszczenia, jakiego proporcjonalnie do sił i zasobów nie zaznał żaden kraj na kuli ziemskiej, życie gospodarcze musiało być regulowane początkowo przy pomocy siedmiu odziedziczonych systemów ustawodawczych, sześciu systemów podatkowych, sześciu bezwartościowych walut, pięciu – sprzecznych z interesami gospodarstwa polskiego – systemów taryfowo-kolejowych, czterech kodeksów handlowych i trzech przeciwstawnych tendencji taryf celnych. Wszystko co istniało na ziemiach zjednoczonego i wyzwolonego państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej – wymagało koordynacji, reformy i przebudowy. A jednym z symbolów chaosu pozostawionego przez mocarstwa okupacyjne na naszych ziemiach było współistnienie 180 formatów cegły, podstawowego elementu wszelkiego budownictwa¹¹.

Teżo więc pobieżnego i bardzo sumarycznego obrazu, który zawarty jest w pozycjach bilansu otwarcia Polski po r. 1918, nie można tracić ani na chwilę z pola widzenia, gdy pragnie się sumiennie i rzeczowo oceniać rezultaty prac i zmagañ z trudnościami naszego narodu w okresie międzywojennym.

START GOSPODARCZY

Start gospodarczy odrodzonego państwa polskiego w pierwszym okresie powojennym był oczywiście bardzo trudny i ciężki. Równocześnie poczęły oddziaływać ujemnie te wszystkie czynniki doraźne i strukturalne, od których w najszerszej mierze zależy sytuacja ekonomiczna każdego kraju. Granice państwa były nieustalone, a na wielu obszarach toczyły się nowe walki zbrojne. Na 386 tys. km² obszaru uzyskanego przez Polskę po I wojnie światowej, 335 tys. km² czyli prawie 87% objęte było bezpośrednio działaniami wojennymi. Gdy Europa zachodnia oddychała już atmosferą pokoju, to u nas przewalała się ponownie wojna, ze wszystkimi jej nieodpartymi i ciężkimi konsekwencjami.

Ludność Polski cierpiała wielki niedostatek. Pomoc zewnętrzna nie stała w żadnym stosunku do potrzeb. Z rachunku prawdopodobieństwa trzeba było rychło wykluczyć poważniejsze zakupy zagraniczne. Zachód przeżywał wówczas pierwszą, wielką koniunkturę powojenną. Ceny poszukiwanych towarów dochodziły do zawrotnej wysokości. To samo kwantum bawełny, które w r. 1914 kosztowało 13,3 dol., notowane było w kwietniu 1920 r. 42 dol. Cena cukru podskoczyła z 3,80 dol. na 21,60 dol. etc. Zapas złota zaś, którym państwo mogło rozporządzać w r. 1919 nie przekraczał miliona dolarów.

Przemysł na obszarze byłej Kongresówki został w czasie wojny zniszczony i zdewastowany do tego stopnia, że na początku 1919 r. zatrudniał on zaledwie 15% stanu z r. 1913. Przykładowo można przytoczyć, że z samych tylko fabryk włókienniczych w Łodzi, Niemcy zrabowali 1,3 mln metrów pasów skórzanych, ponad 1000 silników elektrycznych, oraz kilkadziesiąt tysięcy ton metali kolorowych, wydartych z konstrukcji maszynowych. W czasie, gdy liczba wrzecion w świecie wzrosła o 15 milionów, w przemyśle polskim spadła o 200 tys. sztuk.

Przemysł ciężki – stanowiący przecież podstawę w programie uprzemysłowienia kraju – nie posiadał szczególnie łatwych warunków egzystencji. Z całości zapasów rudy żelaznej w Europie, Polska posiadała zaledwie 0,4%, przy czym były to rudy ubogie w metal. Wobec wiekowego zaniedbania dróg wodnych i ekscentrycznego usytuowania górnictwa węglowego, przemysł hutniczy, skazany na kolejowy transport rud i złomu, musiał pracować drogo. Powiększenie jednostek wielkopieczowych do 1000 ton dziennej produkcji mogło złagodzić tę sytuację, ale wymagało to dysponowania twardym koksem hutniczym. Podział Górnego Śląska przekreślił i te możliwości, skazując nasze hutnictwo na import koksu karwińskiego z Czechosłowacji. Podobnie przedstawiała się sytuacja w przemyśle naftowym. Niezależnie od zdewastowania wielu kopalni w czasie wojny, główne źródła ropodajne pochodziły z warstw bardzo głębokich, a więc inwestycje te musiały być i drogie i ryzykowne. Znaczna część tak drogocennego i szla-

chetnego materiału, jak wysokokaloryczny gaz ziemny, reprezentujący wartościowo 16% produkcji ropnej, uchodziła bezużytecznie w powietrze, gdy równocześnie prawie 7% produkcji ropy spalano w Borysławiu w prymitywnych urządzeniach paleniskowych.

W pięć lat po zakończeniu wojny światowej i w trzy lata po ustaleniu granic i pokoju w Polsce, w stosunku do okresu przedwojennego produkowaliśmy ok. 80% węgla kamiennego, 50% cynku, 45% stali i ołowiu, 30% surówki żelaza i rud ołowianych, 25% cukru itd. Przemysły takie jak chemiczny, metalowy, maszynowy, gumowy, farmaceutyczny były bardzo słabo reprezentowane, inne jak przemysł elektrotechniczny czy optyczny prawie nie egzystowały, a nawet tak organicznie ze struktury gospodarstwa polskiego wynikający przemysł przetwórczy jak wyrób konserw mięsnych i bekonów, zatrudniał wówczas w całej Polsce zaledwie 500 robotników. Spośród 24 zasadniczych surowców przemysłowych, Polska okresu międzywojennego, skazana była wyłącznie na import w zakresie 14 surowców.

Wcale nie lepiej przedstawiała się sytuacja w dziedzinie rolnictwa, dominującego wówczas działu gospodarstwa narodowego. I tu na każdym kroku uwypuklały się ślady wojny z całym, przygnębiającym realizmem.

Wspomniano już, że 1,7 mln zabudowań rolniczych zostało w czasie wojny zniszczone. Ponadto armie okupacyjne zagarnęły: milion koni, milion sześćset tysięcy sztuk bydła, dwa i pół miliona sztuk trzody chlewnej i owiec. Zabrano milion dwieście tysięcy wozów z uprzężą, 76 tysięcy młocarni parowych, 25 tysięcy żniwiarek i 11 tysięcy innych maszyn rolniczych. Wobec zastosowania metody rugowania ludności przy odwrotach armii nieprzyjacielskich (akcja ta objęła ponad 4 miliony ludzi na ziemiach polskich) olbrzymie połacie ziemi w kulturze pozostały w r. 1919 nie uprawione (4,6 ml ha).

Aby zdać sobie jasno sprawę z tego, jak niezdrowa była we wszystkich przekrojach struktura gospodarcza wsi polskiej po I wojnie światowej, wystarczy porównać zasadnicze elementy wsi naszej ze strukturą agrarną np. w Danii. Liczba osób zatrudnionych w rolnictwie na 100 ha ziemi pod uprawą wynosiła w Polsce 83, a w Danii 38. Zbiór zaś z 1 ha w centnarach w okresie 1921/1925 wyniósł średnio:

	pszenicy	jęczmienia	ziemniaków	bur. cukr.
w Polsce	11,8	12,2	120	201
w Danii	29,3	24,7	154	260

W tym samym okresie Dania posiadała na każdym 100 mieszkańców 77 krów i 58 świń, a Polska 31 krów i 20 świń. A więc z każdego hektara produkowaliśmy średnio połowę tego co w Danii, a zatrudnialiśmy proporcjonalnie ponad dwa razy więcej ludzi. Przyjmując, że normalnie rolnik może przepracować rocznie w

procesach produkcyjnych 7300 godzin, to w Polsce mógł on zużyć średnio w tym celu tylko 3100 godzin.

Tak więc same warunki rzeczowe spełwały potężnie obie największe grupy pracownicze tj. chłopów i robotników przemysłowych. Rezultatem tego było to, że gdy wartość pieniężna całorocznej produkcji przemysłowej i agrarnej przeliczona na głowę ludności wynosiła w krajach pozaeuropejskich, wysoko uprzemysłowionych od 3,5 do 5,0 tys. zł (przedwojennych), a w państwach zachodnioeuropejskich 2,5 – 3,6 tys. zł, to w Polsce cyfra ta wahała się w granicach 0,5 – 0,6 tys. zł. Tu więc leżało jedno z najistotniejszych źródeł nędzy mas ludzkich w Polsce i trudności gospodarczych i finansowych państwa.

Do tego dołączyło się dalsze ujemne zjawisko: rozpiętość w przeludnieniu wsi była wewnątrz kraju większa niż np. pomiędzy Polską jako całością a Danią. Z rolnictwa i leśnictwa żyło bowiem na Kresach Wschodnich Polski prawie 83% ogółu ludności, w województwach południowych 72%, w zachodnich 58%, a na Śląsku tylko 29%. Co gorzej, z biegiem lat na tym właśnie odcinku następowała – niezależnie od prowadzonej reformy rolnej i od postępującego chwilami dość raźnie naprzód uprzemysłowienia kraju – nie poprawa, ale pogorszenie sytuacji. Polska bowiem miała bardzo znaczny przyrost ludnościowy, który dekoncentrowywał ustawicznie zaludnienie kraju, zbyt gęste w stosunku do rozporządzalnych możliwości produkcyjnych i to przede wszystkim w okręgach czysto agrarnych, a więc już przeludnionych. Oto jeszcze w r. 1925 mieszkało średnio na 1 km² w Danii 76 osób, we Francji 72 osoby, a w Polsce 70 osób. W dwanaście lat później obraz był już zupełnie inny: zaludnienie Polski na każdym kilometrze kwadratowym było o 5 ludzi większe niż w Danii, i o 14 ludzi gęstsze niż we Francji.

Ten stan rzeczy, wytworzony na ziemiach polskich już w czasie zaborów, był wówczas zakamufLOWany za pośrednictwem innego, ujemnego zjawiska. Masowa emigracja najwartościowszych elementów pracowniczych do obu Ameryk, sezonowa emigracja na saksy oraz trwała emigracja do Westfalii, przesłaniały istniejące zło. Po wojnie, a szczególnie od czasu wielkiego kryzysu gospodarczego, emigracja zamorska została zahamowana prawie całkowicie i odtąd zagadnienie przeludnienia wsi polskiej – obliczonego na ok. 3 mln osób – zaciążyła dotkliwie na całej sytuacji gospodarczej Polski międzywojennej¹².

Teraz dopiero wszystkie zaniedbania przeszłości, zarówno własne jak i rządów zaborczych, przejawily się z całą jaskrawością. Niedoświadczony aparat administracyjny nie znał i nie rozumiał istotnej sytuacji gospodarczej całej Polski. Wyniszczona wojną ludność z największym trudem wytrzymywała – w zasadzie skromne – obciążenia podatkowe, brakowało środków na najniezbędniejsze potrzeby państwowe, wytwarzały się całe błędne koła przyczyn i skutków. Tak np. zdrenowane pola dawały na Zachodzie bardzo poważne zwyczajki plonów: w zakresie ziarna 40-70%, przy burakach cukrowych do 95%, przy ziemniakach do 150%. W Polsce obszar wymagający podstawowych melioracji wynosił 60% wszystkich użytków rolnych i 80% łąk i pastwisk. Zużycie nawozów sztucznych wyniosło w Polsce w r. 1919 znikomą cyfrę dziewięciu i pół tys. ton, choć równo-

częście importowaliśmy znaczne ilości elementarnych produktów agrarnych (np. w urodzajnych latach 1924-1925 mąki i kaszy za 90 mln zł, innych spożywczych za 110 mln).

Brak elewatorów zmuszał często do eksportowania zbóż natychmiast po żniwach po bardzo niskich cenach i do importowania na przednówku po cenach wygórowanych. Brak fabryk przetwórczych, brak sortowni czy chłodni dawały się ciężko we znaki.

Wreszcie struktura dróg komunikacyjnych była nie tylko całkowicie irracjonalna z punktu widzenia potrzeb narodowego i scalowanego gospodarstwa polskiego, nie tylko blokująca stosunki handlowe ze światem zewnętrznym poprzez Niemcy i niemiecki Gdańsk, ale ponadto wszystkie urządzenia komunikacyjne uległy potwornej dewastacji. W momencie startu odrodzonego państwa polskiego sumaryczna długość linii kolejowych była w Polsce mniejsza niż na obszarze małych Węgier, a tabor nasz – przestarzały i zniszczony – składał się z 1900 parowozów, 7000 wagonów osobowych, 40 tys. wagonów towarowych, co reprezentowało w stosunku do niezbędnych potrzeb 50% w zakresie wagonów osobowych, 35% w zakresie parowozów i 25% w wagonach towarowych. Cały handel zewnętrzny był z natury rzeczy uzależniony wówczas od dobrej lub częściowej zlej woli Niemiec. Jeszcze w r. 1924 Niemcy i Austria absorbowwały bezpośrednio 53,3% całego polskiego eksportu i dostarczały ponad 46% w imporcie. Niezależnie od tego odgrywały one rolę głównego pośrednika w handlu Polski z innymi krajami. Już zaś tylko prostą konsekwencją istniejącego stanu rzeczy było to, że w wywozie naszym decydującą rolę odgrywały surowce i prymitywne produkty agrarne, a więc materiały o minimalnej akumulacji wartościowej pracy ludzkiej, i odwrotnie, w imporcie poważną rolę odgrywały wyroby gotowe. Gdy np. Czechosłowacja eksportowała w 61% wytwory końcowe, to Polska w okresie początkowym nie dociągała się w tym zakresie do 10%.¹³

Tak więc i w dziedzinie handlu zewnętrznego ujawnił się w sposób drastyczny ten sam podstawowy pewnik, że nie mając dostatecznego zasobu surowców – tak jak je posiadają np. Stany Zjednoczone lub Związek Radziecki – ani rozporządzalnych kapitałów – jak je ma np. Francja, Belgia lub Szwecja – ani rozbudowanych instytucji usługowych, takich jak magistrale tranzytowe, żegluga morska, kanały żeglowne, turystyka – jak je w wysokim stopniu posiadają Wielka Brytania, Niemcy, Italia, Norwegia czy Szwajcaria – nie mając wreszcie możliwości korzystania nadal z tego „malum necessarium” jakim jest emigracja, musimy zdecydowanie dążyć do przemiany jedyne, wielkiego i rozporządzalnego bogactwa potencjalnego, na bogactwo czynne i wymienne. Była nim w Polsce tylko **p r a c a l u d z k a**.

To, że społeczeństwo polskie umie i chce pracować, udowodniliśmy wielokrotnie w przeszłości i w teraźniejszości, w naszym kraju i na emigracji. Ale fundamentalnym warunkiem zwaloryzowania pracy ludzkiej i uczynienia jej równocześnie konkurencyjną w stosunku do rynku światowego i ożywczą – w znaczeniu rozwoju konsumpcji – w stosunku do własnego rynku wewnętrznego, było

jak najpełniejsze wyposażenie jej w nowoczesne urządzenia i właściwe narzędzia pracy. Albowiem obu wymienionym postulatam odpowiada nie najtańszy, eksploatowany pracownik fizyczny i umysłowy, pracujący w prymitywnych warunkach technicznych, ale człowiek uzbrojony najdoskonalej w odpowiednie narzędzia produkcji i transportu, i sam aktywny gospodarczo. Toteż naczelnym postulatem polityki ekonomicznej państwa – tak technicznie zaniedbanego jak Polska powojenna – musiało być: inwestycje i przebudowa o najbardziej szerokim zasięgu. O nakłady inwestycyjne wołały i wieś, i miasto, i rzeki, i drogi nasze, fabryki i koleje, domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, szkoły i szpitale. A inwestycje, to synonim procesu akumulacji kapitałowych i sprawnego funkcjonowania mechanizmu kredytowego.

Niestety, i na tym polu okres wojenny i następnie okres inflacyjny stały się nieprzerwanym procesem morderczej dekapitalizacji Polski, jednego z najuboższych w kapitał spośród większych narodów Europy. Właśnie w okresie zaborczym te tematy gospodarcze, które siłą faktów dojrzały do rozwiązania, a równocześnie zapewniały inwestorowi znaczne korzyści finansowe, wpadły w ręce obcego kapitału. Tak powstały największe, monopolistyczne gazownie i elektrownie na ziemiach polskich, tak stworzone zostały niektóre wielkie kopalnie, huty, fabryki metalurgiczne i włókiennicze, banki i instytucje ubezpieczeniowe etc. Gdy zaś łącznie z aparatem bankowym państw zaborczych spora część aktywów płynnych ulotniła się, pretensje wierzycieli zagranicznych do gospodarstwa narodowego polskiego pozostały. Wartość wywiezionych w ten sposób kapitałów oszczędnościowych, funduszów emerytalnych, ubezpieczeniowych, należności pupilarnych, niewypłaconych zarobków reprezentowała sumę 3,3 miliarda fr. zł. Po takiej drastycznej operacji, rekonstrukcja procesów kapitalizacyjnych stała się już bardzo trudna. Drugim, nie mniej skutecznym i zabójczym uderzeniem była inflacja okresu 1922-1924. To co ocalało cudem z pogromu wojennego legło teraz pod ciosami inflacji pieniężnej. Pewnym wyjaśnieniem, ale nie usprawiedliwieniem tego zjawiska było niedoświadczenie finansowej administracji polskiej oraz wielka zależność rynku polskiego od Niemiec, które w tym samym okresie, świadomie i dla określonych celów, przechodziły proces hiperinflacyjny. W każdym razie skutki tego zjawiska były dla Polski bardzo ciężkie. Stan wkładów w instytucjach kredytowych w r. 1913 na ziemiach polskich oceniany był na 3100 mln zł polskich. W siedem lat po zakończeniu wojny światowej, na koniec r. 1925, stan wkładów reprezentował zaledwie 13% w stosunku do r. 1913. Kapitały własne banków polskich zmniejszyły się do połowy. Co gorzej, wszystkie kapitały pod wpływem inflacji, ulegały unieruchomieniu. Tak np. gdy przed wojną wartość nieruchomości w bilansach bankowych wynosiła 1-5%, to w r. 1925 stanowiła ona średnio 67% kapitałów własnych. Była to wyraźna ucieczka przed inflacją pieniężną. Do jak absurdalnych rezultatów doprowadził ten proces nawet wielkie i ważne inwestycje państwowe, wystarczy wskazać na przykład Państwowego Banku Rolnego. Został on powołany do życia na początku 1919 r., a głównym jego zadaniem miała być przebudowa struktury gospodarczej i społecznej wsi

polskiej. Szeroka akcja parcelacyjna i akcja melioracyjna były istotą jego programu. Ponadto miał on za zadanie ogólne poparcie drobnego rolnictwa oraz współdziałanie w rozwoju przemysłu rolnego. Były to zadania zakreślone na dużą miarę. Ale kapitał własny tego wielkiego banku państwowego zdewaluował się na koniec 1921 r. do sumy 5645 dol. amerykańskich, a na koniec 1923 r. do śmiesznej kwoty 438 dol. W tych warunkach o żadnej programowej działalności Banku oczywiście mowy być nie mogło.

Jaką rolę mógł w tych warunkach spełniać pieniądź w innych dziedzinach gospodarczych? W sprawozdaniu Banku Polskiego za r. 1925 czytamy: „Prawnie dopuszczalna wysokość pobieranych odsetek, prowizji i kosztów, zgodnie z rozporządzeniem Prez. Rzpl. z dn. 29.VI.1924 o lichwie pieniężnej nie może przekraczać 24% rocznie.” Oczywiście, że na rynku kredytu prywatnego i tej normy nie przestrzegano, nawet po pierwszej, nieudanej próbie stabilizacji waluty, opartej na systemie „gold-exchange standard”. W tych warunkach ani o kredycie, ani o kapitalizacji, ani o oszczędnościach, ani o zdrowych inwestycjach mowy być nie mogło. Same koszty handlowe w stosunku do rozporządzalnych środków obrotowych w głównych bankach Polski, które w r. 1913 wynosiły ok. 1,3%, podniosły się w r. 1923 do prawie 17%.

W jeszcze silniejszym stopniu niż kredyt handlowy, krótkoterminowy, został zdeorganizowany przez wojnę i inflację kredyt długoterminowy a więc inwestycyjny. Tak np. Towarzystwa Kredytowe Miejskie, które w r. 1913 wydały pożyczek w miastach polskich na ponad 60 mln zł, w r. 1924 emitowały łącznie 100 tys. zł, co nie może być inaczej interpretowane jak kompletny zanik kredytu długoterminowego.

Jak bardzo wyszedł osłabiony z wojny i inflacji cały polski aparat bankowy może najlepiej ilustruje fakt, że gdy Rozp. Prez. Rzpl. z 27.XII.1924 o wykonywaniu czynności bankowych wymagało, by banki – w zależności od ich siedziby i charakteru – posiadały kapitał zakładowy co najmniej w wysokości od jednego do dwu i pół mln zł, to na koniec 1925 r. z istniejących w Polsce 87 banków akcyjnych, tylko 18 instytucji uczyniło zadość temu wymaganiu.

Teraz dopiero możemy sobie lepiej uświadomić jak ciężkie musiały być wewnętrzne warunki startu gospodarstwa narodowego Polski w okresie po pierwszej wojnie światowej. Okres podziałów wypaczył potwornie strukturę ekonomiczną tego obszaru, który przez wiele stuleci stanowił zwartą całość gospodarczą i miał stanowić ją nadal po 125-letniej przerwie. Tocząca się na naszych ziemiach wojna dokonała zniszczeń sięgających aż do samego rdzenia tego gospodarstwa. Odbierając najcenniejsze wartości materialne narodowi, zadając mu ciosy niepowetowane, wykluczając go od prawa do odszkodowania, zasiała tu równocześnie wielki chaos prawno-organizacyjny. Żadna z wartości i żadna z sił nie pozostała po tym okresie w stanie nienaruszonym. A to co cudem ocalało z wojny, legło pod ciosami niekontrolowanej i nieopanowanej inflacji.

W tych warunkach zagadnienia walki o egzystencję gospodarczą całego narodu nie można ani mierzyć, ani sprowadzać do politycznego ustosunkowania się

do kolejnych rządów Polski. Była to bowiem walka wielu milionów ludzi o swój byt, rozgrywana w arcy ciężkich i skomplikowanych warunkach wewnętrznych. Niebawem jednak miało się okazać, że również z zewnątrz uderzą w Polskę nowe trudności i nowe komplikacje.

PIERWSZA FAZA ODBUDOWY (1919-1930)

Druga połowa XIX w. i początkowe lata XX stulecia były okresem nieznanego dawniej zbliżenia do siebie i scalkowania gospodarstwa międzynarodowego. Wówczas to poczęło się ono zrastać w organiczną całość. Prawie wszystkie waluty narodowe były w dużej mierze ustabilizowane i wymienne wzajemnie na podstawie parytetu złota. Ruch komunikacyjny lądowy i morski doszedł do niebywałego rozkwitu i udostępnił wszystkie światowe rynki zaopatrzenia i rynki zbytu. Traktaty handlowe stabilizowały warunki wymiany i były zawierane na długie okresy. Każdy towar mógł być spieniężony bez trudu wedle notowań giełd światowych. Kredyt nie tylko cyrkulował dość swobodnie, ale stawał się coraz tańszy. Rynek finansowy Wielkiej Brytanii funkcjonował jako wielki bankier świata, umożliwiając spłatę zaciągniętych zobowiązań w każdej formie, a przede wszystkim towarem importowanym do niej bez przeszkód i ograniczeń. Emigracja nadmiaru ludności z Europy do Ameryki była otwarta, a korzystało z niej corocznie ponad milion ludzi. W rezultacie spore sumy dolarowe płynęły do krajów macierzystych, poprzez wciąż rosnącą falę emigracji. Bilanse handlowe w państwach podejmujących szerszą akcję uprzemysłowienia kraju były wprawdzie okresowo silnie deficytowe, ale ich bilanse płatnicze znajdowały wyrównanie bądź to w pozycjach usługowych, bądź to w przekazach kierowanych przez emigrantów, bądź wreszcie przez dopływ obcych kapitałów. Ilekolwiek kryło się pod powierzchnią życia zła natury społecznej i gospodarczej w tej fazie ewolucji ustroju liberalnego, to jednak w dziedzinie produkcji i wymiany, kredytu i konsumpcji, komunikacji i budownictwa świat przeżywał na ogół wielką fazę rozwoju. Konsekwencją tego stanu rzeczy było jednak głębokie i wszechstronne sprzężenie i uzależnienie ekonomiczne każdego kraju od sytuacji i polityki gospodarczej wszystkich innych partnerów.

Pierwsza wojna światowa pogłębiła bardzo poważnie tę współzależność, a równocześnie obaliła najistotniejsze przesłanki jej sprawnego funkcjonowania. W czasie trwania konfliktu zbrojnego zamorskie centra surowcowe, zaopatrujące dotąd przemysł europejski, usamodzielniały się i poczęły szybko rozbudowywać własne, technicznie nowoczesne i uzdolnione do konkurencji warsztaty przetwórcze. Stany Zjednoczone a również niektóre kraje europejskie, pod wpływem potrzeb i konieczności wojennych rozwinęły i zmodernizowały swoją produkcję przemysłową. Podkłady walutowe jednych państw uległy całkowitej destrukcji, u innych spiętrzyły się nieproporcjonalnie. Zapasy towarów i inne wartości kapitałowe we wielu krajach zostały zniszczone, w innych skoncentrowały się. Potrzeby państw wyczerpanych wojną wzrosły, a ich źródła finansowe wyschły. Na tym tle musiały zaostriżyć się gwałtownie przeciwieństwa socjalne. Hasło liberalizmu gospodarczego „laissez faire” stawało się coraz wyraźniej abstrakcją bez treści, gdyż

każda jednostka czy grupa gospodarcza – nie oglądając się na zasady doktrynalne – ratowała się z tego potopu konsekwencji wojennych depreczając z zapalem „świętego egoizmu” fundamentalne uprawnienia innych jednostek i grup. W tych warunkach ingerencja państwowa stawała się coraz bardziej palącą koniecznością. Rozbudowany w czasie wojny system etatystyczny wrósł głęboko w strukturę gospodarstwa europejskiego. Aby choć w jednym fragmencie zilustrować konkretnie te przeobrażenia, wystarczy zacytować zmiany, które zaszły w tym czasie w zakresie kredytów udzielanych przez same tylko banki emisyjne (w mln mk. zł):

	Kredyt uruchomiony na cele:			
	gospodarcze:		państwowe:	
	w mln mk.	w %	w mln mk.	w %
Rok 1913				
BANK FRANCJI	1834	91,9	162	8,1
BANK W. BRYTANII	1064	79,7	270	20,3
BANK NIEMIEC	1585	93,0	120	7,0
Rok 1926				
BANK FRANCJI	965	16,0	5084	84,0
BANK W. BRYTANII	1471	21,0	5540	79,0
BANK NIEMIEC	2215	55,0	1812	45,0

Cały obraz w ciągu kilku lat zmienił się całkowicie. Wszystkie zasady, które przed wojną wydawały się jako niewzruszalne, wszystkie wartości, które wydawały się absolutnie ustabilizowane, wszystkie prawa ekonomiczne, które uważane były jako święte, legły w gruzach, a nowe zasady, wartości i prawa nie skryształizowały się. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc narastał w świecie chaos gospodarczy, a każda nawet najlepsza czy najslusniejsza metoda samoobrony – o ile była podejmowana indywidualnie przez poszczególne państwa – potęgowała tylko istniejące zło. Do działania skoordynowanego ani w sensie politycznym, ani w sensie gospodarczym narody nie były jeszcze dojrzałe.

Te wszystkie zjawiska nie pozostawały oczywiście bez wyraźnego wpływu na politykę gospodarczą nowego państwa polskiego, szczególnie w pierwszej fazie odbudowy. Najżywotniejszy interes ludności i kraju wymagał wzmoczonego i niezwłocznego importu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, importu maszyn i narzędzi, lekarstw i nawozów sztucznych, surowców i urządzeń transportowych. Bezpośrednio po wojnie zdolność wytwórcza kraju stała na najniższym poziomie. Przecież nawet własne banknoty papierowe trzeba było zamawiać za granicą. Podstawowe elementy zaopatrzenia tworzącej się narodowej siły zbrojnej uzależnione były całkowicie od importu. Ponadto przemysł polski nie był na ogół dostosowany do potrzeb rynku wewnętrznego. Nieposkromiona inflacja zabiła na pewien czas bardzo nikłą perspektywę uzyskania kredytów zagra-

nicznych, na warunkach gospodarczo strawnych. Wspomniano już, że w handlu zagranicznym uzależnieni byliśmy wówczas w najwyższej mierze od rynku niemieckiego. Otóż rządy niemieckie skorzystały z pierwszej nadarzającej się możliwości, by rozpocząć ostrą wojnę gospodarczą z nową Polską. Już w latach 1921-1922 zahamowały one wywóz niemiecki do Polski, w szczególności ten, który służyć mógł do odbudowy naszego gospodarstwa. W r. 1925 rozwinęły skrzętnie przygotowany atak na eksport polski do Niemiec. W r. 1926 zamknęły wywóz złomu żelaznego, tak niezbędnie potrzebnego dla hutnictwa polskiego. Wszystko to miało na celu spiętrzenie i tak wszechstronnych trudności i kłopotów, wśród których musiało żyć i pracować społeczeństwo polskie.

Ale właśnie ta wojna gospodarcza stała się pierwszym momentem ożywczym dla Polski. Wynikło to częściowo z właściwości charakteru narodu polskiego, który w obliczu wielkich przeciwności losu potrafi zdobyć się na wcale nieprzeciętne odruchy sprawności i pracy. Wojna ta uświadomiła, że wszystkie przedwojenne rynki zbytu i zaopatrzenia się zostały definitywnie odcięte. Trzeba więc było szukać nowych dróg kontaktu ze światem zewnętrznym i poprzez nowe doświadczenia a może i błędy obalać systematycznie jednostronną zależność Polski od rynku niemieckiego.¹⁴ Konkretnie konsekwencje tej wojny gospodarczej przejawiały się w polityce polskiej przede wszystkim w następujących dziedzinach:

I/ Największe możliwości handlowe w danych warunkach mogła otworzyć czynna polityka morska Polski. Posiadaliśmy wówczas małe, własne wybrzeże morskie, wciśnięte pomiędzy Gdańsk i Prusy Wschodnie z jednej strony a znajdujące się we władaniu Niemiec Pomorze Zachodnie z drugiej. Było ono jednak całkowicie nieurządzone i gospodarczo martwe. W samym Gdańsku, związanym tylko połowicznie z Polską, obroty portowe – bardzo skromne przed wojną – skurczyły się do znikomych wymiarów. Gdy w r. 1912 port gdański przeładowywał dwa i pół mln ton towarów, to w 10 lat później obroty osiągały zaledwie 40 % cyfr przedwojennych. Ale właśnie w r. 1922 – na tle ustawicznych trudności, które Polska napotykała w Gdańsku – Sejm polski, nawiązując do tradycji historycznych, podjął uchwałę o budowie własnego portu morskiego w Gdyni, a Ministerstwo Przemysłu i Handlu powierzyło opracowanie planów inż. Tadeuszowi Wendzie. Istotnie w r. 1924, przy współpracy z konsorcjum francusko-duńskim, uruchomiono pierwsze prace przy budowie nowego portu, prace, które w okresie początkowym spotkały się z lekceważeniem i drwinami ze strony niemieckiej. Ale wydatki budżetowe na cele morskie szybko wzrastały. Już w r. 1928 wydatkowano na prace ściśle hydrotechniczne w Gdyni 16 mln zł, to jest ponaddziesięciokrotnie więcej niż w latach 1924 czy 1925.

Skierowanie uwagi społeczeństwa polskiego na morze wydało bardzo szybko pozytywne rezultaty. W r. 1928 obroty portu gdańskiego wzrosły do 8,6 mln ton. Gdynia zaś rejestrowała w tym czasie prawie dwa mln ton, a odtąd każdy następny miesiąc i rok były rekordy przeładunkowe w stosunku do okresu poprzedniego. Gdy w r. 1912 spośród większych portów kontynentalnych na Morzu Północnym i Bałtyckim, Gdańsk stał na ostatnim miejscu, to już w r. 1928 zespół portowy Gdańsk-Gdynia, bijąc w cyfrach przeładunku tak stare i poważne porty jak

Brema, Szczecin, Kopenhaga, Sztokholm i Ryga, ustępował tylko trzem najpotężniejszym portom Morza Północnego: Rotterdamowi, Antwerpii i Hamburgowi.

W grudniu 1926 r. rozpoczęła swą działalność państwowa „Żegluga Polska”, uruchamiając pod banderą narodową pięć pierwszych statków towarowych. Od tam świadomość wartości morza pogłębia się ustawicznie w społeczeństwie polskim, i szczególnie w następnym okresie, obejmującym lata 1931-1939, polityka ta poczyni wpływać czynnie na przebudowę struktury gospodarczej polskiego zaplecza.¹⁵

2/ Uwolniony przez wojnę celną od dominacji niemieckiej handel zewnętrzny Polski nie tylko rozszerza swój zasięg terytorialny na kraje zamorskie i zachodnioeuropejskie, ale ponadto w okresie koniunkturalnego ożywienia gospodarczego dochodzi do poważnego natężenia. W r. 1928 obroty w handlu zagranicznym Polski dosięgają już wcale znacznej kwoty 5860 mln zł, a w r. następnym przy osłabieniu importu i wzmocnieniu eksportu do sumy 5900 mln zł, tj. do 200 zł rocznie na głowę ludności.

W racjonalizacji tych przejawów współdziałały dalsze posunięcia w zakresie polityki gospodarczej państwa. Powstaje wówczas (r. 1927) Państwowy Instytut Eksportowy¹⁶, rozbudowuje się jednolity aparat samorządu gospodarczego, podejmuje się pierwsze próby standaryzacji eksportu, budują się chłodnie i elewatory portowe, tworzy się sieć polskich placówek handlowych za granicą.

Wreszcie pod naciskiem wojny gospodarczej doskonalili się polska taryfa celna, zunifikowana już pod koniec 1919 r., a następnie dwukrotnie nowelizowana i rozbudowana w nomenklaturze (w r. 1924 i 1928).

3/ Trzecia grupa skutków tej wojny celnej narasta stopniowo w zakresie produkcyjnym. Przemysł polski, pod naciskiem konieczności życiowych, zwraca teraz coraz większą uwagę na potrzeby rynku wewnętrznego. Zarazem poczynają powstawać zupełnie nowe działy produkcji, obsługując te potrzeby rynku wewnętrznego, które do niedawna stanowiły domenę ekspansji niemieckiej. Pod tymi właśnie impulsami rozrasta się przemysł chemiczny nieorganiczny i organiczny, przemysł nawozów sztucznych, przemysł farmaceutyczny, tak tworzyć poczynają się przemysł elektrotechniczny, przetwórczo-spożywczy i wiele innych.

Niezależnie od tego stopniowa normalizacja stosunków wewnątrzno-politycznych, podniesienie się sprawności aparatu ustawodawczego, administracyjnego i skarbowo-finansowego, stabilizacja waluty polskiej po r. 1925, pewne uspokojenie w dziedzinie polityki międzynarodowej, w konsekwencji stopniowy dopływ kredytów zagranicznych do Polski, usprawnienie naszych dróg komunikacyjnych, wzmocnienie ruchu budowlanego – tworzą zręby dla odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju.

Oczywiście, iż nadal i na każdym kroku masy ludzkie w Polsce odczuwają duże braki, dostrzegają błędy polityki państwowej i częste niedociągnięcia organizacyjne. O jakimś okresie „prosperity” ogarniającym szerokie warstwy społeczne mowy być nie mogło, nawet w fazie najwyższej koniunktury międzynarodowej (1927-1929). Ale od katastrofalnego startu ekonomicznego bezpośrednio po

wojnie do tej sytuacji, która była naszym udziałem przy końcu pierwszego dziesięciolecia samodzielności politycznej przebyliśmy potężny szmat drogi. Nie siląc się nawet na wyczerpanie tego zagadnienia, możemy przeprowadzić badania próbiercze w dowolnych punktach, a wszystkie one – z bardzo nielicznymi wyjątkami – doprowadzą do tego samego wniosku.

Tak więc budżet państwowy w r. 1919/20 był jeszcze dwuwalutowy i nie obejmował ziem byłego zaboru pruskiego. Wynosił on w przeliczeniu na fr. zł: 961,5 mln, przy czym dochody skarbowe wyniosły zaledwie 414 mln. Deficyt wynosił więc 132% wszystkich dochodów. W dziesięć lat później dochody skarbowe wzrosły 8-krotnie, a budżet zamknięty był nadwyżką.

Na jesieni 1927 r. zrealizowana została tzw. pożyczka stabilizacyjna, a Bank Polski uzyskał ponadto kredyt rezerwowy w 14 bankach emisyjnych do wysokości 20 mln dol. Rezerwa złota i dewiz w naszym banku emisyjnym wzrosła na koniec r. 1927 do poważnej kwoty 1200 mln zł. Państwowy Bank Rolny z końcem r. 1928 posiadał już wcale poważny kapitał własny, który w przeliczeniu osiągał 12,5 mln dol. Z funduszy administrowanych obcych i własnych PBR udzielił do tego czasu, przeważnie drobnym i średnim rolnikom oraz spółdzielniom rolniczym, pożyczek długo- i krótkoterminowych na sumę 460 mln zł. W powołanym do życia w r. 1924 Banku Gospodarstwa Krajowego, od początku roku 1925 do połowy r. 1928 suma udzielonych na cele gospodarcze kredytów gotówkowych podskoczyła z 96 na 708 mln zł, a pożyczek długoterminowych w obligacjach i w listach zastawnych wzrosła z 43 na 490 mln zł.

W r. 1914 istniało na ziemiach polskich 150 elektrowni, oddających rocznie 800 mln kWh; w r. 1928 rozporządzaliśmy już 700 zakładami elektrycznymi z produkcją 3000 mln kWh.¹⁸ Produkcja węgla kamiennego w 1929 r. przekroczyła 46 mln ton i reprezentowała 113% stanu z r. 1913. Wewnętrzna konsumpcja węgla nie tylko wzrastała bardzo poważnie w skali bezwzględnej (o około 7 mln ton między r. 1924 a 1928), ale równocześnie pochłaniała coraz wyższy odsetek całkowitego wydobycia. W pierwszym półroczu 1924 wynosiła ona 47%, a w pierwszym półroczu 1928 r. już 58% produkcji. W r. 1920/21 spożycie np. cukru na jednego mieszkańca Polski wynosiło katastrofalnie niską cyfrę 4,3 kg rocznie, ale do r. 1928 zwiększyło się trzykrotnie i wynosiło średnio 11,8 kg. Bardzo poważnie wzrosła produkcja celulozy i papieru. W r. 1919 wytworzono w Polsce niecałe 7 tys. ton celulozy i ok. 60 tys. ton papieru. W r. 1928 produkcja celulozy doszła do 57 tys. ton, a produkcja papieru do 118 tys. ton.

Podobnie wzrastała stopniowo produkcja hutnicza i metalurgiczna, rozwinęły się fabryki maszyn rolniczych, a na skutek akcji sejmowej poczęto od r. 1928 likwidować systematycznie marnotrawstwo tak cennego materiału jakim jest gaz ziemny. W r. 1921 przerobiono ok. 5 mln m³ gazu i otrzymano 660 ton gazoliny, a w r. 1927 przedsiębiorstwa naftowe dostarczyły już 28 tys. ton gazoliny z przeróbki 250 mln m³ gazu. Również niemały wysiłek włożono w tym czasie w modernizację i usprawnienie urządzeń kolejowych. Koleje polskie stały się w tym okresie instrumentem obsługującym nie tylko wewnętrzne potrzeby kraju, ale i związanym z liniami i programami sieci ogólnoeuropejskiej, uczestnicząc we

wszystkich komunikacyjnych konwencjach międzynarodowych. Już w połowie 1920 r. wprowadzono jednolitą taryfę osobową i towarową, a 15.IV.1921 r. powołano do życia Państwową Radę Kolejową¹⁹, która wyłoniła Komitet Taryfowy, harmonizujący interesy kolei jako przedsiębiorstwa usługowego z celami gospodarczego rozwoju kraju. Z zaplanowanych 3000 km nowych linii kolejowych, do r. 1928 wybudowano 650 km, a ok. 440 km znajdowało się w budowie. Podobnie wzrosły kredyty państwowe na przebudowę i budowę dróg bitych. Wyniosły one w r. 1926 ok. 25 mln zł, a w r. budżetowym 1928/29 doszły do sumy 83 mln zł. Jeżeli zaś w dziedzinie motoryzacji pozostaliśmy aż do wybuchu drugiej wojny światowej na szarym końcu wśród cywilizowanych narodów świata, to jednak pewien postęp zarysował się i w tej dziedzinie między r. 1924 a 1930. Wówczas to cyfra zarejestrowanych pojazdów mechanicznych wzrosła u nas z 8,5 tys. na 43,3 tys. sztuk.

Jeszcze trudniejsze do rozwiązania było wówczas zagadnienie mieszkaniowe. Stan odziedziczony po zaborcach i po wojnie był wręcz fatalny. W miastach polskich mieliśmy tylko ok. 40% budynków mieszkalnych murowanych; gdybyśmy jednak uwzględnili łącznie i wieś i miasto, to odsetek budynków mieszkalnych murowanych nie przekraczał 17-18%. Na wsi spośród trzech i pół miliona mieszkań, na jednoizbowe przypadło 59%, na dwuizbowe 29%. W miastach do 20 tys. mieszkańców z 591 tys. mieszkań, 70% stanowiły średnio mieszkania małe, jedno- i dwuizbowe. Niedużo lepszy był ten stosunek w miastach wielkich, które posiadały łącznie 749 tys. mieszkań. W r. 1921 na jedno mieszkanie przypadało średnio w mieście 4,7 osób, a 5,4 na wsi.

Ustawa z dn. 26.IX.1922 o rozbudowie miast była bardzo szeroko pomyślana. Wprowadzała ona na rynek obligacje mieszkaniowe, w których przyznawano budującym kredyt aż do 90% kosztorysu, zapewniając ich realizację „al pari” przy niskiej stopie procentowej i długoterminowej amortyzacji. Niestety, inflacja zniszczyła całą finansową podstawę tej ustawy. Dopiero powołanie do życia na początku 1927 r. instytucji Państwowego Funduszu Budowlanego i Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast skierowało sprawę na bardziej realne tory. Gdy więc w r. 1924 w miastach z ludnością ponad 25 tys. wybudowano zaledwie 4300 nowych izb mieszkalnych, to w roku 1927 wykończono 16100 izb, a w r. 1928 tylko nieco mniej, bo 14300 izb. Za pośrednictwem instytucji publicznych, w przeliczeniu na ustabilizowaną walutę, w r. 1924 udzielono 750 pożyczek na cele budowlane, na sumę około 10 milionów zł, a w 1927 r. dwa tysiące pożyczek na 106 milionów zł. Był to niewątpliwie już pewien postęp. Ale przeprowadzone w r. 1927 badania wykazały, że przyjmując dla całej Polski takie normy mieszkaniowe jakie istniały realnie w województwach zachodnich, i to tylko w zakresie lokali jedno- i dwuizbowych, mieliśmy zastarzały niedobór 320 tys. izb w miastach, o ile pokrywać będziemy odtąd wszystkie potrzeby bieżące, a te wyrażały się postulatem budowy 55 tys. izb rocznie. W przeciwnym razie niedobór ten musiałby wzrastać bardzo szybko, i we wielu okręgach wzrastał istotnie aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Fatalny stan sprawy mieszkaniowej w Polsce miał oczywiście szereg reperkusji nie tylko o charakterze społecznym, ale i czysto gospodarczym. Wśród nich pierwszorzędne znaczenie ma sprawa rozwoju rzemiosła. Nic nie mogło dźwignąć rzemiosła polskiego tak szybko i tak skutecznie, jak właśnie szeroki ruch budowlany, prowokujący cały łańcuch nowych potrzeb i nowych możliwości pracy. Następną palącą potrzebą rzemiosła było udostępnienie kredytu, zarówno krótkoterminowego dla zaopatrzenia się w niezbędne surowce i materiały pomocnicze, jak też i długoterminowego celem przeprowadzenia modernizacji i mechanizacji urządzeń wytwórczych. Jeden i drugi postulat doczekały się tylko częściowej realizacji. Ruch budowlany nie doszedł nigdy do pełnego natężenia, a ulgowe kredyty rzemieślnicze – oparte na gwarancji Skarbu Państwa w myśl ustawy z 30V1919 r. realizowane były w stosunkowo skromnych rozmiarach. Natomiast zorganizowane rzemiosło znalazło pewne oparcie w nowym prawie przemysłowym, jednolitym dla całego obszaru państwa, które weszło w życie od 16.XII.1927 r. Na tej podstawie uformowane zostało w Izbach Rzemieślniczych przedstawicielstwo interesów całego rzemiosła, które na początku 1928 r. reprezentowało prawie 320 tys. warsztatów (wzrost w stosunku do 1919 r. o 108%) i ok. 890 tys. zatrudnionych (wzrost o ponad 200%).²⁰

W tym samym czasie rolnictwo polskie dokonało dzieła odbudowy i zagojenia ran zadanych przez wojnę. Stan inwentarza żywego podniósł się w r. 1929 w porównaniu ze stanem przedwojennym o ponad 10%, uzupełnione zostały braki w inwentarzu martwym, wzrosła i zróżniczkowała się produkcja agrarna, a konsumpcja nawozów sztucznych doszła w r. 1927 do bardzo poważnej cyfry 840 tys. ton. Na podstawie ustawy o obrocie ziemią i reformie rolnej z 10VII1919 r. rozparcelowano do r. 1930 między drobną własność rolną prawie dwa miliony ha, a równocześnie prowadzono z coraz większym natężeniem akcję komasacyjną, likwidację serwitutów i melioracje podstawowe. Rozporządzeniem Prezydenta Rzpl. z marca 1928 r. powołane zostały do życia Izby Rolnicze, tworząc dalsze ogniwo w rozbudowie samorządu gospodarczego. Pomimo przeżycia w latach 1928/29 przez rolnictwo polskie okresu szczególnie wysokiej koniunktury gospodarczej, ogólny stan rolnictwa daleki był od zadawalającego. Przyrost ludnościowy postępował rażniej naprzód niż przebudowa strukturalna wsi związana z realizacją zasad reformy rolnej. Brak dogodnego kredytu, szczególnie kredytu długoterminowego, dawał się odczuwać na każdym kroku w rolnictwie. Rozbudowa sieci elewatorów zbożowych, chłodni, przemysłu przetwórczo-rolnego postępowała zbyt powoli naprzód. Wreszcie wielkie wahania cen na płody rolne nie mogły zapewnić rolnictwu trwałej pomyślności i zaciążyły swymi konsekwencjami w okresie kryzysu bardzo dotkliwie.²¹

Zewnętrznie mało efektywny ale istotnie bardzo poważny wkład pracy został w tym okresie dokonany w zakresie ustawodawstwa gospodarczego. Zanim bowiem można było ustalać nowe, jednolite i dostosowane do warunków współczesnych normy prawne, trzeba było przekontrolować i rozsegregować cały splot ustawodawstwa zaborczego, nawarstwionego w czasie i w poszczególnych dzielnicach Polski. Z biegiem lat wytworzyło ono określone stosunki ekonomiczne,

których w wyczerpanym i osłabionym organizmie państwowym i społecznym nie można było bezkarnie burzyć. Tylko dla ilustracji powikłań istniejących w tej dziedzinie można przytoczyć, że np. nowe polskie prawo budowlane zastępowało sto kilkadziesiąt ustaw, rozporządzeń i przepisów wykonawczych z okresuaborczego i wojennego. Podobna była sytuacja i w innych dziedzinach ustawodawstwa. Tak więc między rokiem 1919 a 1927 stworzono cały kompleks norm prawnych w zakresie społecznym, od dekretów z początku stycznia 1919 r. o inspekcji pracy i z początku lutego o Związkach Zawodowych, poprzez tak zasadnicze ustawy jak o załatwianiu zatargów zbiorowych w rolnictwie, o określeniu godzin pracy w przemyśle i handlu, o obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, o urlopach pracowniczych, o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, aż po rozporządzenie Prez. Rzpl. z końca 1927 r. o ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych.

Podobnie przeorane zostało gruntownie całe ustawodawstwo skarbowe. Już w r. 1920 ogłoszone zostało nowe prawo o Spółdzielczości oraz ustawy o podatku spadkowym i podatku od kapitałów i rent. Między r. 1922 a 1925 zorganizowane zostały wszystkie główne monopole państwowe, w r. 1923 wydano ustawę o podatku gruntowym, a w r. 1925 o podatku dochodowym i podatku przemysłowym.

Nie mniej fundamentalną była sprawa stworzenia zasad polskiego prawa morskiego. W r. 1922 doszła do skutku ustawa o budowie portu morskiego w Gdyni; w latach 1923 i 1925 ogłoszono ustawy o stopniach oficerskich w marynarce handlowej i o Izbach Morskich. W r. 1927 na drodze ustawowej powstaje Komitet Floty Narodowej oraz ukazuje się podstawowe rozporządzenie o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni. W roku następnym opublikowano dekret o utworzeniu Morskiego Urzędu Rybackiego.

W tym samym okresie obok wspomnianego już uprzednio prawa przemysłowego wydane zostały tak zasadnicze akty ustawodawcze jak nowe prawo górnicze, oraz rozporządzenia o jednolitych Izbach Przemysłowo-Handlowych, o Izbach Rzemieślniczych, o Izbach Rolnych, o Państwowym Instytucie Geologicznym, o popieraniu naftowego ruchu wiertniczego, o ustanowieniu Komisji Ankietowej, o powołaniu Instytutu Badania Koniunktur i Cen²², Instytutu Eksportowego, jak dekret o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych i wiele innych.

Wszystkie te wysiłki nie pozostały bez wyraźnego wpływu na stopniową, ale istotną przebudowę struktury naszego gospodarstwa narodowego. Oto w ciągu pierwszego dziesięciolecia okresu międzywojennego odsetek ludności zawodowo czynnej w rolnictwie polskim, pomimo bardzo znacznego przyrostu naturalnego i silnego ograniczenia emigracji, zmniejszył się o prawie 5%, a równocześnie odsetek ludności zatrudnionej w przemyśle i w górnictwie wzrósł o 11,2%. W istniejących wówczas warunkach było to zwycięstwo niemałe.²³

Mogło się naprawdę wydawać, że zło najgorsze, że niebezpieczeństwo najbardziej bezpośrednio, że dziedzictwo obciążeń najpotworniejszych zostało wreszcie opanowane, a nowa Polska maszerować będzie odtąd ze wzrastającym przyspieszeniem ku trwałemu i pomyślnemu rozwojowi.

KRYZYS I REKONSTRUKCJA (1931-1939)

Jeden z ekonomistów francuskich nazwał okres międzywojenny „muzeum kardynalnych błędów ekonomicznych i cmentarzyskiem iluzji” głównych potęg gospodarczych świata. W powiedzeniu tym nie ma zbytnej przesady. Najjaskrawszą i najwymowniejszą ilustracją tego twierdzenia był niewątpliwie okres ciężkiego kryzysu ekonomicznego z lat 1930-1935.

Przyszła on dla większości państw zupełnie niespodziewanie. Przeciwnie, we wielu krajach Zachodu oddawano się dość powszechnie złudzeniu, że świat znajduje się u samego progu do okresu niczym nie zamąconej i trwałej, progresywnie wzrastającej pomyślności gospodarczej. Przecież po raz pierwszy w dziejach można było skonstatować namacalnie, jak potężny wpływ wywierają nowoczesne metody naukowe i techniczne w zakresie produkcji i wymiany. Pesymistyczne teorie ekonomistów, wygłaszane w przeszłości, rozsypywały się – jak się wydawało – w gruzy. Istotnie, gospodarstwo światowe jako całość rozporządzało około r. 1930 relatywnie nadmiarem produktów spożywczych i surowców, nadmiarem fachowo kwalifikowanych pracowników i maszyn, nadmiarem złota i pieniędzy, nadmiarem urzędzeń przemysłowych i transportowych oraz praktycznie nieograniczonym, a w każdym razie nienasyconym rynkiem konsumpcyjnym. Cóż więc mogłoby w tych warunkach zabarykadować drogę ku powszechnemu powodzeniu?

Przyczyny strukturalno-ekonomiczne wielkiego kryzysu były bardzo liczne i zupełnie zasadnicze. Leżały one i w mechanizmie pieniężnym, i w aparacie kredytowym, i w konstrukcji kosztów własnych i cen, i przede wszystkim w bezpośrednich i pośrednich skutkach wojny światowej oraz w nieopanowanych a częściowo i nierozumianych konsekwencjach postępującej ewolucji ustroju kapitalistycznego. Do tego dołączyły się motory – tego samego zresztą pochodzenia – natury politycznej, psychologicznej i moralnej. Te właśnie przyczyny, zrodziły tendencje autarkiczne, one zniszczyły wartość traktatów handlowych, one podstawily metody clearingowe w miejsce klauzul „największego uprzywilejowania”, one wydeły żagle nacjonalizmu gospodarczego, one poprzez powszechną nieufność zniszczyły w zarodku wiele możliwości samoobrony, wydobywając na jaw tego rodzaju przejawy egoizmu i spekulacji, jakich nie znała przeszłość.

Wspominano już poprzednio na jak odmiennych zasadach oparła się działalność rynku finansowego Stanów Zjednoczonych we współpracy ze swymi kredytobiorcami w porównaniu z metodami stosowanymi przed wojną r. 1914 przez W. Brytanię. Głód kredytowy w świecie był tak powszechny i tak wielki, że – pomimo świadomości, iż spłata zaciągniętych zobowiązań musi napotkać na bardzo poważne trudności – Stany Zjednoczone, które jeszcze w r. 1914 były krajem dłużniczym, w r. 1925 stały się już wierzycielem świata na olbrzymią sumę 18

miliardów dolarów. Kredyty te unieruchomione zostały w poważnej części w procesach inwestycyjnych, prowadzonych gorączkowo w świecie powojennym. Gdy zaś nadprodukcja – oczywiście jako pojęcie względne – wywołała trudności zbytu, ceny wyjątkowo wysokiej koniunktury powojennej musiały runąć w dół. Konsekwencją tego zjawiska było nagłe załamanie się rentowności przedsiębiorstw, a następnie paniczny spadek walorów na giełdach amerykańskich. Zjawisko to znane w ustroju liberalno-kapitalistycznym, obecnie przybrało rozmiary katastrofy bez precedensu w przeszłości. Straty amerykańskich posiadaczy akcji i obligacji w r. 1929/30 doszły do zawrotnej kwoty 25 miliardów dolarów. Fakt ten w powiązanym organicznie gospodarstwie światowym wywoływał już dalej samoczynnie brzemienne w skutki następstwa, i to tym większe, im znacniejszą rolę odgrywał rynek pieniężno-towarowy Ameryki w gospodarce świata. Jeden kraj za drugim i jedna dziedzina działalności ekonomicznej za drugą wpadała w wir potwornego kryzysu gospodarczego.

Niebawem przejawy tego kryzysu stały się wszechstronne. Musimy jednak ograniczyć się w tej chwili do zilustrowania tylko kilku zasadniczych symptomów.

Oto np. ceny zbóż spadły gwałtownie poniżej poziomu notowanego w świecie od czterech wieków. Na olbrzymich przestrzeniach kuli ziemskiej produkcja agrarna stała się nieopłacalna. Co gorzej, okres poprzedzający kryzys był fazą intensywnych inwestycji w rolnictwie, co pociągnęło za sobą znaczne zadłużenie rolników. Teraz zaś kalkulacja przewróciła się: długi pozostały, a ceny spadły niejednokrotnie do 30% stanu przedkryzysowego. Instytucje kredytowe pod naciskiem swoich wierzycieli musiały wywierać presję na dłużników agrarnych co do spłaty ich zobowiązań. Ten stan rzeczy musiał szybko zarazić objawami kryzysowymi i międzynarodową, i krajową produkcję przemysłową i handel. Milionowe rzesze ludności rolniczej wypadły bowiem prawie całkowicie z rynku jako konsumenci.

Ale koło błędne kręciło się z coraz większym rozpędem dalej. Zmniejszone zapotrzebowanie musiało wywołać ograniczenia produkcyjne. Te zaś wypędziły całe armie bezrobotnych (ok. 30 milionów pracowników)²⁴ i półbezrobotnych na bruk i prowadziły kolejno do redukcji zarobków pracowniczych, do dalszego zmniejszenia obrotów rynkowych, do zamrożenia kapitałów obrotowych i kredytów w magazynach towarowych, a w dalszej konsekwencji do zahamowania działalności inwestycyjnej – a więc do zniszczenia głównego motoru koniunktury gospodarczej – oraz do ciągłego obniżania się wpływów skarbowych.

Sz szczególnie bezradną w tej ciężkiej sytuacji była Europa. Przed 1914 r., Anglia jako bankier świata miała normalnie ujemny bilans handlowy. Stany Zjednoczone zaś w okresie 1915-1929 uzyskały w handlu zewnętrznym nadwyżkę w kwocie 26 miliardów dolarów. Europa była więc wydrenowana z kapitałów płynnych i ratowała swą równowagę płatniczą przy pomocy kredytów amerykańskich. Ale właśnie w chwili, gdy te kredyty były najbardziej potrzebne, rozpoczął się proces odwrotny. Kredyty krótkoterminowe i wolne kapitały poczęły wszystkimi szczylinami uciekać do Stanów z Europy. Pogłębiło to ogólny kryzys bardzo poważ-

nie. Handel światowy w połowie r. 1931 spadł do jednej trzeciej swego stanu z r. 1929. Traktaty handlowe stały się w tych warunkach instrumentem pozbawionym swego znaczenia. Toteż notorycznym staje się zjawisko, że odtąd wiele traktatów zawiera się na okres krótszy niż czas poświęcony na ich negocjowanie.

Początkowo nadzieje państw dotkniętych ciężkimi skutkami kryzysu kierowały się bądź to w stronę specjalnych konferencji międzynarodowych poświęconych tym zagadnieniom, bądź też w stronę Ligi Narodów, bądź wreszcie w stronę tych czołowych potęg gospodarczych na Zachodzie, które rozporządzały środkami umożliwiającymi konkretną walkę z kryzysem. Wszystkie te nadzieje okazały się zawodne.

Konferencje w Lozannie i w Stresie oraz światowa konferencja monetarna i ekonomiczna w Londynie albo ustalały zalecenia zupełnie nierealne, albo nawet przyczyniały się do pogłębienia kryzysu. Liga Narodów podjęła w tym okresie istotnie gorączkowe debaty nad szeregiem ważkich zagadnień, z których wyłaniały się przynajmniej fragmentaryczne tendencje programowe, przyobleczone w formę projektów umów i konwencji, jak np. o uregulowaniu długoterminowych kredytów i waloryzacji cen płodów rolnych, o kolaboracji banków emisyjnych, o ułatwieniach emigracyjnych, o zniesieniu zakazów przywozu i wywozu, o rozjemie celnym, o kartelizacji podstawowych dziedzin wytwórczości itd. Ale ani jeden z tych projektów nie został zrealizowany. Wielkie państwa zaś przejawiały usiłowania ratowania swego, zagrożonego gospodarstwa narodowego bez oglądania się na skutki, które te zarządzenia wywoływać musiały w innych krajach. Przede wszystkim podwyżka taryfy celnej przeprowadzona przez prezydenta Hoovera²⁵ w r. 1930 w USA, a więc w kraju wybitnie wierzycielskim, wywołała w całym świecie gorączkowy rozwój protekcjonizmu. Wedle obliczeń Ligi Narodów poziom taryf celnych w świecie podniósł się o 300-500%. W Wielkiej Brytanii dogorywała tradycyjna polityka liberalizmu handlowego. Symboliczny Manchester przechodzi w tym czasie na stronę tendencji protekcjonistycznych. W r. 1932 Wielka Brytania wprowadza cło generalne w wysokości 10-20% ad valorem a równocześnie układ imperialny w Ottawie montuje preferencje celne w obrębie brytyjskiego Commonwealth. Wreszcie do obozu protekcjonistycznego przechodzą kraje tak tradycyjnie wolnohandlowe jak Belgia, Holandia czy Dania.

W tych warunkach, gdy akcja zbiorowa najwidoczniej zawodzi, każde państwo usiłuje ratować się z tego potopu gospodarczego na własną rękę. Zastosowane wówczas metody reakcji na kryzys przedstawiały istny konglomerat wzajemnie sprzecznych zarządzeń. Za przykładem ogłoszonego pod koniec czerwca 1931 r. moratorium hooverowskiego²⁶, liczne państwa poczęły wprowadzać moratoria ogólne lub transferowe, by przekonać się niebawem, iż zarządzenia negatywne nie mogą oddziaływać pozytywnie na złagodzenie kryzysu. Wówczas poczęto dość powszechnie – a w tym i w Polsce – stosować zasady ostrej polityki deflacyjnej²⁷, dążąc ku obniżeniu kosztów własnych i cen, ku wzmożeniu na tej podstawie eksportu i wyrównaniu bilansu płatniczego. Trzeba było kilku lat cza-

su, by przekonać się, iż ta metoda zawodzi na całej linii z powodu usztywnienia kosztów własnych i hermetycznego zamykania się autarkicznych rynków zbytu. Pod koniec r. 1931 Wielka Brytania zastosowała metodę dewaluacji pieniądza, zmierzając od strony mechanizmu walutowego do generalnego obniżenia kosztów produkcji i cen eksportowych, do zredukowania zadłużenia, do ożywienia wewnętrznego rynku zbytu i osłabienia naporu obcego importu. Gdy jednak za przykładem Wielkiej Brytanii coraz to inne państwa poczęły się odwoływać do tego samego zabiegu dewaluacyjnego – wprowadzając najbardziej pomysłowe i zakamuflowane ulepszenia, aż do ustawicznie zmiennej wartości tego samego pieniądza w zależności od charakteru transakcji – wówczas metoda ta poczęła tracić swoją wartość pozytywną i leczniczą, sprowadzając ponownie relacje walutowe do ich punktu wyjściowego. Natomiast utrwaliły się wszystkie skutki negatywne, wyrażające się w pogłębieniu chaosu walutowego w unicestwieniu transakcji terminowych, w zaniku oszczędności oraz w masowej tezauryzacji złota. Wówczas tendencje ekonomiczne skierowały się w odwrotną stronę, ku stabilizacji walutowej. Ale gdy delegacje kilkudziesięciu państw znajdowały się właśnie przy stole obrad w Londynie – w lecie 1933 r. – Stany Zjednoczone zdewaluowały dolara i tym samym zadały decydujący cios tendencjom stabilizacyjnym.

Wreszcie jako metoda samoobrony przed katastrofalnym załamaniem się równowagi w zakresie bilansu płatniczego znalazły coraz szersze zastosowanie tzw. przepisy dewizowe (reglamentacja dewizowa). Uderzały one niewątpliwie silnie w podstawy zasad liberalizmu gospodarczego; ograniczały one i utrudniały wymianę międzynarodową. Obok zakazów przywozu i wywozu, obok podwyższonych taryf celnych stanowiły one trzecią, dodatkową zaporę przy imporcie towarów. Były wyrazem głębokiej ingerencji państwa w stosunki gospodarcze. Ale były zarazem jedynym całkowicie skutecznym narzędziem dla obrony równowagi płatniczej oraz dla ustalenia hierarchii potrzeb gospodarczych państwa pokrywanych drogą importu. Pośrednio zaś stanowiły ochronę rynku pracy.²⁸ W r. 1930 przepisy dewizowe stosowane były zaledwie w trzech państwach. W r. 1938 posługiwało się tą metodą prawie 40 państw w świecie, a jak stwierdza ekonomista amerykański (L.W. Towle „The International Trade and Commercial Policy” N. York, 1947) szczególnie w Europie środkowej metoda ta okazała się stosunkowo najskuteczniejszym środkiem samoobrony w kryzysie.

W taki oto świat wstrząsany paroksyzmem kryzysu, schaoszowany doktrynalnie, bezradny chwilowo w działaniu zbiorowym, wrogi i nieufny politycznie, oscylujący od demokracji do dyktatury, zatomizowany i zbrojący się, była wbudowana i Polska okresu międzywojennego. Jakiegokolwiek były jej osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia kraju w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości, pozostała ona nadal zarówno z punktu widzenia swej wewnętrznej struktury gospodarczej, jak też i z punktu widzenia zatrudnienia ludności wciąż jeszcze krajem o charakterze agrarnym. A właśnie te kraje środkowoeuropejskie o niewykończonym procesie ewolucji przemysłowej, o niewyrównanej sile motorycznej elementów agrarnych i przetwórczo-fabrycznych, o niebilansowej zdolności konsump-

cyjnej wsi i miasta, przeżywały ten wielki kryzys najciężej. W danych warunkach rozwojowych były one skazane na forsowny eksport surowców i płodów rolnych oraz na dopływ kapitałów zagranicznych, a to celem unowocześnienia własnej aparatury wytwórczej i modernizacji urządzeń komunikacyjnych. W okresie wysokiej koniunktury, w latach 1927-1929 istotnie zbliżyły się one do stanu równowagi. Sumaryczne cyfry bilansów płatniczych tych państw, usytuowanych między granicami ZSRR a Niemiec łącznie z krajami naddunajskimi, przedstawiały się z grubsza w tym czasie następująco:

1/ Wpływy walutowe	eksport towarowy	+/-	6,0 mld fr. zł.
	przek. emigracji		0,5 mld fr. zł.
	kredyty i kapitały		1,5 mld fr. zł.
	razem		8,0 mld fr. zł.
2/ Wydatki walutowe	import towarowy		7,0 mld fr. zł.
	obsługa długów		1,0 mld fr. zł.
	razem		8,0 mld fr. zł.

W okresie kryzysu zaszły zjawiska następujące: dopływ kredytów i kapitałów zagranicznych zamarł całkowicie; przekazy od emigracji spadły do minimum; wskaźnik cen hurtowych dla gotowych wyrobów przemysłowych obniżył się do ok. 80%; wskaźnik cen płodów rolnych uległ redukcji do ok. 40%, surowców do 50%, prymitywnych wyrobów przemysłowych do 60%. W konsekwencji bilans płatniczy tych samych Państw europejskich ukształtował się wówczas w najlepszym wypadku następująco:

1/ Wpływy walutowe	eksport towarowy	+/-	3,6 mld fr. zł.
	przek. emigracji		0,1 mld fr. zł.
	razem		3,7 mld fr. zł.
2/ Wydatki walutowe	import towarowy		5,6 mld fr. zł.
	obsługa długów		1,0 mld fr. zł.
	ucieczka kred. krótkoter.		0,5 mld fr. zł.
	razem		7,1 mld fr. zł.

Jest jasne, że tak dotkliwy deficyt przekraczał granice wytrzymałości na dłuższą metę. Zaciążył on na zdecydowanie zarówno na sytuacji gospodarczej jak i na polityce tych państw. Tu leży źródło wszystkich restrykcji handlowych i dumpingu eksportowego. Tu leży przyczyna kurczenia się wymiany towarowej w skali światowej. Tu tkwi podnieta do kunsztownych manipulacji walutowych i nie-trwałości traktatów handlowych.

Dopiero na tle tego ogólnego obrazu możemy dokładniej zrozumieć i przeanalizować trudności kryzysowe naszego kraju.

Między r. 1928 a 1934 sumaryczna wartość produkcji agrarnej w Polsce spadła z 9 na 3 miliardy złotych rocznie. Konsekwencją tego stanu rzeczy było to, że wieś nasza cofnęła się o wiele dziesięcioleci wstecz i ogólnie powróciła do systemu gospodarki naturalnej. Jeszcze poważniejszą redukcję wartości rejestruje w tych samych okresach eksport wytworów rolnych lub pochodzenia agrarnego. Tak np. w r. 1928 wywieźliśmy trzody chlewnej za 208 milionów zł, a w r. 1934 tylko za 18 milionów, cukru za 102 i za 13 milionów, masła za 66 i 9 milionów, jaj za 145 i 33 miliony zł itd. W tej sytuacji wieś polska nie tylko nie była w stanie spłacać swoich długów czy wywiązywać się ze swych obowiązków w stosunku do skarbu państwa, ale zarazem przestała być konsumentem wyrobów przemysłowych i rzemieślniczych, co oczywiście nadało zjawiskom kryzysowym charakter generalny. Przez długi okres czasu statystyki nasze notują zatrważające cyfry, dowodzące, że produkcja spada, spożycie nawet artykułów pierwszej potrzeby – i tak nieproporcjonalnie niskie w Polsce – poczyna cofać się gwałtownie, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe rejestrują coraz powszechniej znaczne deficyty, upadłości mnożą się, wzrasta liczba bezrobotnych, a nakłady inwestycyjne poczynają z wolna ale powszechnie zamierać. Na każdym kroku wyłaniają się palące postulaty w stronę skarbu państwa. Ale on sam w tych warunkach walczy z naporem rozlicznych trudności. Z roku na rok sumują się deficyty budżetowe, pomimo ostrej polityki deflacyjnej i ciągłego redukowania wydatków administracyjnych. Tak więc:

r. budżet. 1930/31	zamyka się deficytem w kwocie	65,5 mln zł;
r. budżet. 1931/32	zamyka się deficytem w kwocie	206,3 mln zł;
r. budżet. 1932/33	zamyka się deficytem w kwocie	245,6 mln zł;
r. budżet. 1933/34	zamyka się deficytem w kwocie	371,6 mln zł;
r. budżet. 1934/35	zamyka się deficytem w kwocie	115,0 mln zł;
	+ skonsumowana Pożyczka Narodowa	334,0 mln zł;
r. budżet. 1935/36	(kwiecień – październik)	190,0 mln zł;
	Razem	1528,0 mln zł;

Dopiero koniec 1935 r. – po przeprowadzeniu bardzo ostrych zarządzeń deflacyjnych – umożliwił osiągnięcie równowagi w zakresie budżetu zwyczajnego. Ogólny zatem deficyt okresu kryzysowego w samej gospodarce państwowej przekroczył półtora miliarda złotych. Tak znaczny i tak uporczywy deficyt budżetowy ma oczywiście swoje bardzo realne konsekwencje gospodarcze. Ta suma pieniędzy musiała być pokryta zdrenowaniem rynku pieniężnego, bez jakichkolwiek trwałych efektów natury gospodarczej, zwiększających majątek narodowy i dochód społeczny Polski. Równocześnie drugie półtora miliarda złotych wyniosły straty skarbu państwa i instytucji finansowych na akcji oddłużenia rolnictwa i samorządu. Przyniosło to pewne ulgi rolnikom i budżetowi samorządowemu. I choć z punktu widzenia możliwości finansowych państwa akcja ta była nad-

miernie uciążliwa dla skarbu i instytucji finansowych, to jednak z punktu widzenia postulatu przywrócenia opłacalności rolnictwa czy równowagi budżetów samorządowych była zupełnie niewystarczająca i pozbawiona efektu gospodarczego. Metodą tą nie zdołaliśmy podnieść wsi polskiej z marazmu ekonomicznego, natomiast aparat finansowy został poważnie osłabiony, a nawet zagrożony. Nie można bowiem zapominać, że akcja oddłużeniowa nie była jedynym uderzeniem w polski rynek finansowy. Na tle ujemnego bilansu płatniczego i wewnętrznej tezauryzacji, odpływ złota i walut z Banku emisyjnego wyniósł w okresie kryzysu bardzo poważną sumę 950 milionów zł, tj. ponad 70% stanu z końca grudnia 1928 r. Oznaczało to, że w chwili największych potrzeb kredytowych Polski, podstawa obiegu pieniężnego skurczyła się do jednej trzeciej. Może nic bardziej wyraziście i plastycznie nie odzwierciedla istotnej sytuacji na rynku pieniężnym w Polsce w r. 1934 jak właśnie fakt, że w ciągu całego roku i na przestrzeni całego państwa, przejawiającego czasem ambicje mocarstwowe, udzielono pożyczek w listach zastawnych i w obligacjach na sumę 3,3 mln zł, tj. niecałe 2% tego co w r. 1928.

Integralna polityka deflacyjna ma to do siebie, iż może działać konstruktywnie tylko na przestrzeni stosunkowo krótkiego czasu. Jako zabieg długotrwały musi prowadzić do konsekwencji gospodarczo wysoce ujemnych. Tak stało się i w Polsce. W r. 1935 – gdy sytuacja gospodarcza w świecie poczęła się poprawiać, gdy tzw. „nożyce cen” poczęły zmniejszać swój kąt rozchylenia, gdy zapasy towarowe w świecie nieco się zmniejszyły, gdy ujawniły się pierwsze rezultaty ekonomii planistycznej zastosowanej przez Związek Radziecki, a następnie stosowanej i modyfikowanej we wielu państwach Ameryki i Europy, gdy na tym tle rozwinęły się znaczne roboty publiczne i inwestycje – polityka deflacyjna w Polsce doszła do swego kresu. Przez nacisk mechaniczny zmusiła ona gospodarstwo narodowe do przeprowadzenia procesów wyrównawczych w dziedzinie kosztów własnych i cen, zarobków i kosztów utrzymania i to był jej pozytywny wkład dla przyszłego ożywienia. Ale w fazie następnej stała się już anachronizmem, wymagającym głębokiej korektury. Reforma ta musiała polegać na tym, by stopniowo i konsekwentnie zdejmować pęta polityki deflacyjnej w odwrotnym porządku i kolejności, jak uczyniono to w okresie jej zastosowania. Pozostała więc ona nadal jako wytyczna przy planowaniu i realizowaniu zrównoważonych budżetów administracyjnych państwa, instytucji państwowych oraz samorządowych, a nawet chwilowo została w tym zakresie pogłębiona. Znajdowało to swój konkretny wyraz w podwyższeniu progresji podatku dochodowego, w efektywnym obniżeniu poborów pracowników państwowych i samorządowych, w obniżeniu taryf kolejowych, w ograniczeniu lub w zmniejszeniu zarówno niektórych opłat akcyzowych jak i zbyt uciążliwych dla świata pracy podatków, wreszcie w odpisaniu wielu zaległości podatkowych rolnictwa itp. Równocześnie uruchomiono nowe kredyty na ożywienie działalności gospodarczej, początkowo prawie wyłącznie w ramach realizacji planów państwowych. Gdy jednak równowaga budżetowa została zapewniona, gdy rynek pieniężny wyszedł ze stanu absolutnej

anemii, gdy roboty publiczne wywołały pierwsze ożywienie w zakresie produkcji i wymiany, polityka deflacyjna została rozluźniona w stosunku do całego życia i działalności gospodarczej kraju.

Odtąd też aż po moment międzynarodowego kryzysu wojennego w drugiej połowie 1939 r., możemy ponownie konstatować wielką tężyznę społeczeństwa polskiego w dziedzinie działalności gospodarczej. Zjawisko to jest tym charakterystyczniejsze, że teraz prawie cały postęp i rozwój zawdzięcza społeczeństwo nasze własnej pracy i własnym zdolnościom organizacyjnym, a – przy zachowaniu proporcji – trzeba stwierdzić, iż uzyskuje ono chwilami lepsze i trwalsze rezultaty, niż niejedno z bogatych i lepiej usytuowanych geograficznie społeczeństw zachodu. Jest to bowiem okres, w którym Polska nie tylko prawie nie korzysta z dopływu kapitałów obcych na cele gospodarcze²⁹, ale przeciwnie, przejmując we własne władanie drogą wykupną niejedno z wielkich przedsiębiorstw czy posiadłości, znajdujących się w rękach obcych.

Podstawą regeneracji rynku pieniężnego w tym okresie były następujące trzy zabiegi finansowe. Dnia 26 IV 1936 r. wprowadzone zostały w życie przepisy dewizowe. Zarządzenie to przyszło w Polsce zbyt późno; ale moment był o tyle korzystny, że właśnie paroksyzmy kryzysu zostały w świecie z grubsza opanowane, że i u nas następowało lekkie ożywienie, a nasz bilans handlowy powrócił do stanu aktywnego. W tych warunkach komisja dewizowa, funkcjonująca przy Banku Polskim, była w możności liberalnego i sprawnego załatwienia wszystkich wniosków dewizowych mających za sobą realne argumenty natury gospodarczej, łagodząc wybitnie ujemne konsekwencje nierozdzielnie związane z systemem reglamentacji pieniężnej czy towarowej. Rzecz jasna, iż należało mieć tę świadomość, że przy wzrastającym ożywieniu działalności inwestycyjnej wyniki walutowe bilansu handlowego ulegną rychło pogorszeniu. Aby to zjawisko uchwycić w czas i skompensować, przeprowadzono drugą, doniosłą akcję. Nasze finansowe zadłużenie za granicą, jakkolwiek samo w sobie nieduże, było uciążliwe zarówno z punktu widzenia budżetowego jak też i walutowego. Ten drugi moment był decydujący. W latach 1930/31 obsługa długów wewnętrznych kosztowała skarb państwa 63 miliony zł, a obsługa długów zagranicznych, a więc płatnych w obcej walucie, 201 milionów zł. Płacone odsetki były wysokie (7-8%), a okresy amortyzacyjne stosunkowo krótkie. Powołując się na wzory innych, bogatszych i mniej dotkniętych kryzysem państw, Polska zdołała przeprowadzić z wierzycielami zagranicznymi szereg układów konwersyjnych, obniżając oprocentowanie do 4,0-4,5% i prolongując spłaty kapitałowe. Tak więc w budżecie na r. 1937/38, kwota na obsługę długów zagranicznych spadła do 89 mln zł, tj. do 45% obciążenia sprzed siedmiu lat. Ułatwiło to zarówno utrzymanie bilansu płatniczego w równowadze, jak też i kontynuowanie liberalnego przydziału dewiz na cele produkcyjne i inwestycyjne. Trzecim ważkim zabiegiem o poważnych konsekwencjach gospodarczych i społecznych było zrównoważenie budżetu zwyczajnego. Od r. 1936/37 trzy kolejne lata budżetowe zostały zamknięte nadwyżkami wpływów w kwocie 4,21 i 26 mln zł. Drenaż rynku pieniężnego na cele niedoboru

budżetowego został całkowicie zahamowany, a strumień gromadzących się oszczędności i kapitałów płynnych skierowany został na cele ogólnogospodarcze.

Między r. 1935 a 1938 dług skarbu państwa w Banku emisyjnym został stopniowo zredukowany do 45 milionów zł, tj. do połowy. Odpływ złota i dewiz został zahamowany. Obieg pieniężny stopniowo wzrastał, przechodząc od 1365 milionów zł w r. 1934 do sumy 2330 milionów zł w połowie 1939 r. Działalność kredytowa Banku Polskiego wzrosła. Jego portfel wekslowy, wynoszący w 1935 r. 689 milionów zł, wzrósł w ciągu następnych trzech lat do 831 mln. Stopa dyskontowa Banku Polskiego, wynosząca w 1929 r. 8,6%, a w r. 1932 jeszcze 7,2 %, obniżona została w 1938 r. do 4,5%. Równolegle zredukowana została stopa w bankach akcyjnych. Przyrost wkładów w bankach prywatnych był już w r. 1937 czteropółkrotnie większy niż łączny przyrost w czterolecu 1933-1936.

Okres kryzysu wytworzył też pewien zamęt na rynku państwowych papierów wartościowych. Trudności lokacyjne spowodowały zarówno wysokie oprocentowanie pożyczek państwowych, jak również różnorodność atrakcyjnych przywilejów dla posiadaczy tych papierów. To wszystko deprecjonowało kredyt państwa. Gdy więc warunki rynkowe uległy zmianie, w r. 1937 przeprowadzono obligatoryjną konwersję sześciu dawniejszych pożyczek państwowych oraz dobrowolną i częściową tzw. Pożyczki Narodowej na nową 4% pożyczkę konsolidacyjną. Wreszcie przyszły dwa zasadnicze zarządzenia w zakresie polityki podatkowej, stanowiące wyraz świadomości jak dalece przy pomocy tego instrumentu można nieraz wpływać na wzmocnienie procesów unowocześnienia struktury gospodarczej kraju.

Pierwszym było skodyfikowanie i znaczne rozszerzenie ulg podatkowych przy inwestowaniu kapitałów prywatnych w dzieło rozbudowy gospodarstwa narodowego. Tak więc zachowane zostały ulgi podatkowe dla nowo wznoszonych budowli, zgodnie z dekretami z lat 1933/34. Również zachowane i rozszerzone zostały przywileje podatkowe dla inwestycji związanych z rozbudową miasta, przemysłu, handlu i portu morskiego w Gdyni. Wprowadzone zostały generalne ulgi podatkowe dla szeregu inwestycji, pożądaných z punktu widzenia polityki gospodarczej państwa, jak rozwój wiertnictwa naftowego i przeróbki ropy, jak eksploatacja rud metalowych, jak rozbudowa wszelkich urządzeń komunikacyjnych i motoryzacja kraju. Specjalne ulgi podatkowe wprowadzone zostały dekretem Prez. Rzpl. z 25 XI 1936 r. dla województw wschodnich, na rzecz inwestycji przemysłowych, rozbudowy żeglugi śródlądowej, budowy chłodni i elewatorów, oraz ulepszeń w zakresie gospodarki rolnej. Wreszcie szerokie ulgi podatkowe wprowadzono dla szeregu inwestycji przemysłowych, które powołane byłyby do życia w tzw. Centralnym Okręgu Przemysłowym. T. Sławiński w pracy pt. „Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej” (Warszawa 1938) konstatuje, że ten kodeks ulg podatkowych może się stać punktem zwrotnym w wysiłku uprzemysłowienia kraju.

Druga decyzja dotyczyła przeprowadzenia tzw. małej reformy podatkowej z r. 1937. Od przełamania objawów ciężkiego kryzysu upłynęły wówczas dopiero dwa lata. Na skarbie państwa ciążyły jeszcze znaczne zobowiązania. Każda, nawet najlepsza reforma podatkowa, musi wytworzyć w pierwszej fazie pewien zamęt i osłabić wpływy fiskalne. Przeprowadzona z tą świadomością reforma, nie mogła więc zmierzać do zasadniczej przebudowy systemu podatkowego, lecz do uproszczenia go i ulepszenia, przez skorygowanie najdotkliwszych usterek czy błędów. W reformie tej znowelizowano ustawę o podatku przemysłowym, częściowo ustawę o podatku dochodowym, zmodyfikowano niektóre obciążenia pośrednie, rozszerzono degresję przy podatku gruntowym, przypadającym od drobnej własności rolnej i oddzielnie usunięto niektóre przejawy podwójnego opodatkowania.

W oparciu o te zarządzenia i prace, państwowy plan inwestycyjny – jako siła motoryczna pobudzająca aktywność gospodarczą całego społeczeństwa – rozrastał się z roku na rok. W roku budżetowym 1936/37 wydatkowano na te roboty planowe okragle 450 mln zł, w roku następnym już 600 mln, a na r. 1938/39 preliminarz inwestycyjny przekraczał kwotę 900 mln zł. Łącznie zaś skarb państwa, autonomiczny skarb śląski, samorząd terytorialny i instytucje ubezpieczeń społecznych, a więc bez zaliczenia udziału inicjatywy prywatnej, choćby nawet korzystającej z pomocy kredytowej instytucji państwowych, wydatkowały od połowy 1935 r. do połowy 1939 r. – na cele rozwoju energetyki i urządzeń komunikacyjnych, na rozbudowę przemysłu obrony państwa i teletechniki, portów, regulacji rzek, melioracji podstawowych, budownictwa, szkolnictwa i urządzeń zdrowotnych – okragle trzy i pół miliarda złotych.

W połowie roku 1938 prowadzono już około 400 oddzielnych akcji w zakresie robót publicznych i inwestycji państwowych oraz samorządowych, zatrudniając ponad ćwierć miliona pracowników, a ogólny wskaźnik inwestycyjny w porównaniu z okresem 1934/35 wzrósł o 200%. Szczególnie dodatnie wyniki poczęła dawać akcja prowadzona w Centralnym Okręgu Przemysłowym³⁰ zarówno przez państwo jak i przez inicjatywę prywatną, inwestującą na podstawie kodeksu ulg podatkowych. Najwyraźniej można było skonstatować ten stan rzeczy w urzędach skarbowych, pracujących na terenie COP-u. Oto za r. 1938 suma zadeklarowanych dochodów do opodatkowania w stosunku do r. 1936 wzrosła globalnie w urzędzie skarbowym w Mielcu o 62%, w Tarnowie o 74%, w Sandomierzu o 117%, w Rzeszowie o 162%, w Gorlicach o 164%, w Nisku o 189%, w Tarnobrzegu o 196% etc.

Wszystkie te przejawy poprawy sytuacji na rynku pieniężnym i w dochodach skarbowych były oczywiście tylko refleksem poprawy sytuacji gospodarczej całego kraju. Kryzys zahamował sztucznie na pewien czas wiele sił aktywnych, zawartych zarówno w potrzebach konsumpcyjnych społeczeństwa, jak też i w jego potencjale pracy. Gdy tylko warunki wewnętrzne produkcji i wymiany, kredytu i rynku pracy nieco się znormalizowały, siły te musiały się natychmiast ujawnić i wykazać tendencję nadrobienia zaległości i strat z okresu powszechnego

marazmu gospodarczego. I dlatego też gdy w pierwszej połowie 1938 r. we wielu krajach, w których kryzys ekonomiczny nie przeniknął tak głęboko w całe życie jak u nas, a związanych silnie z rynkiem międzynarodowym, zarysowało się ponowne osłabienie koniunktury a cały handel światowy w stosunku do roku poprzedniego skurczył się o 15%, to u nas r. 1938 należy do rekordowych. Poczęliśmy ponownie zbliżać się do cyfr z okresu ubiegłej, najwyższej koniunktury, a we wielu dziedzinach zdołaliśmy ten poziom nawet znacznie przekroczyć. Sytuacja nasza była w r. 1938 bardziej ustabilizowana gospodarczo niż kiedykolwiek w przeszłości, gdyż prawie cały wysiłek został skierowany na obsłużenie rynku wewnętrznego i na przebudowę niezdrowej i zacofanej struktury gospodarczej. To znamienne zjawisko możemy łatwo prześledzić na faktach konkretnych. Tak więc nasz handel zewnętrzny nie wykazywał wzrostu proporcjonalnego do skali ożywienia gospodarczego. W latach największego natężenia kryzysu, roczna wartość naszego importu i eksportu wahała się ok. 1900 mln zł. W r. 1938 dwustronne obroty zamknęły się cyfrą ok. 2500 mln zł, a więc zwyżka wyniosła 600 mln, czyli 30%. Jednakże wywóz nasz wzrósł wartościowo bardzo nieznacznie. On zmienił w ciągu ostatnich lat zasadniczo swój charakter, zarówno jakościowo jak i kierunkowo. Eksportowaliśmy coraz więcej wyrobów uszlachetnionych jak bekony i konserwy zamiast żywca, emulsję jaj w puszkach zamiast produktu surowego, wyroby żelazne i stalowe (32 tys. ton w r. 1928 a 157 tys. ton w r. 1938), maszyny włókiennicze, standaryzowaną szczecinę, puch i pierze itp. Ponadto wywoziliśmy w ostatnim roku przedwojennym ponad 80% całego eksportu morskim i mieliśmy już poważne, własne obroty handlowe z krajami zamorskimi, gdy jeszcze w r. 1928 zaledwie 3,7% naszego wywozu szło bezpośrednio poza Europę. Uwalnialiśmy się systematycznie od preponderancji rynku niemieckiego, a odgrywać poczęliśmy pewną rolę na rynku amerykańskim. Tym niemniej nie tendencje eksportowe dominowały w naszym gospodarstwie okresu pokryzysowego. Natomiast zupełnie inną linię rozwojową przejawia w tym czasie import. To właśnie tu kryje się prawie cała zwyżka wartości naszego handlu zewnętrznego. W r. 1934 przywieźliśmy obcych towarów za 800 mln zł; w 1938 r. zaś za 1300 mln zł. Szczegółowe zbadanie pozycji importowych wskazuje, że znaczna część tej zwyżki zawiera się bądź to w imporcie inwestycyjnym, bądź też w surowcach niezbędnych dla przemysłu krajowego. A oto charakterystyczne przykłady cyfrowe. Importowaliśmy więc w milionach złotych:

	maszyn	samocho. i pokrew.	rud i złomu	miedzi	kauczuku
1934 r.	56	12	38	11	8
1938 r.	193	57	86	33	15

Już w tych pięciu grupach towarów zawiera się 50% całej zwyżki dowozu.

Jeszcze wyraźniej możemy zaobserwować to przestawianie się wysiłku polskiego w ostatnich latach przedwojennych na zagadnienia rynku wewnętrznego

w cyfrach dotyczących produkcji, wymiany i zatrudnienia. W obrocie wewnętrznym nadano na kolejach normalnotorowych w r. 1933 okr. 23 mln ton towarów; natomiast w 1938 r. już 41 mln ton, co oznacza wzrost o 80%. W tym samym czasokresie wzrasta liczba zatrudnionych: w przemyśle włókienniczym o 43 tys. osób, tj. o 40%; w przemyśle chemicznym o ponad 16 tys. osób, czyli o 50%; w przemyśle metalowym o ponad 66 tys. osób, tj. o 70%; w przemyśle mineralnym o 37 tys. osób, tj. o 115%; w przemyśle elektrotechnicznym o 14 tys. osób, czyli o 350%. A więc i tu przeważają elementy inwestycyjne, wyprzedzając produkcję typowo konsumpcyjną. W r. 1934 wyprodukowano w Polsce np. 380 tys. ton surówki żelaza, 68 tys. ton głównych nawozów azotowych tj. azotniaku i saletry wapniowej, oraz niecałe 3 tys. ton maszyn i narzędzi rolniczych; w cztery lata później produkcja surówki wzrosła do 880 tys. ton, to jest prawie trzykrotnie; produkcja tych samych nawozów azotowych podniosła się do 163 tys. ton, co oznacza wzrost dwuipółkrotny; produkcja maszyn rolniczych skoczyła do 22 tys. ton, rejestrując wzrost siedmiokrotny.

Zjawiska te nie pozostają oczywiście bez wpływu na warunki egzystencji człowieka w Polsce i na sytuację rynkową. Tak więc np. wewnętrzne spożycie mięsa wzrosło na każdego mieszkańca między rokiem 1934 a 1938 r. o ponad 20%, cukru o 35%, węgla w przemyśle o 45%, węgla na opał domowy o 100%, żelaza w handlu prywatnym o 120% etc. Jeżeli zaś realne płace robotnicze przyjmiemy w r. 1928, jako w okresie wysokiej koniunktury, za 100, to w r. 1938 wskaźnik ten podskoczył do 140,9, co wskazuje że ożywienie gospodarcze oddziało również i na rynek pracy.

ZAKOŃCZENIE

W roku 1938 przypadała rocznica dwudziestolecia odzyskania niepodległości i zjednoczenia ziem polskich po pierwszej wojnie światowej.

Znamy już warunki, w jakich społeczeństwo polskie musiało rekonstruować zręby własnego gospodarstwa narodowego; znamy również trudności i opory, które ustawicznie odradzały się i uderzały w same podstawy naszego bytu ekonomicznego. Ważąc wszystkie te okoliczności możemy bez uchybienia obiektywizmowi stwierdzić, że nasz dorobek gospodarczy w tym krótkim a zarazem wyjątkowo ciężkim okresie międzywojennym był niemały i całkowicie pozytywny.

Produkcja nasza agrarna i przemysłowa nie tylko zróżniczkowała się i przestawiła się na potrzeby rynku wewnętrznego, ale we wielu działach wyrosła i rozwinęła się od zupełnie znikomych zaczątków aż do uzdolnienia samodzielnego konkurowania na obcych i silnych kapitałowo rynkach. Przykładem konkretnym są tu przemysły jak spożywczy, chemiczny, elektrotechniczny lub farmaceutyczny.

Między rokiem 1921 a 1939 ludność czternastu głównych miast w Polsce wzrosła o półtora miliona osób, tj. o 60%. W drugim dziesięcioleciu przy udziale kredytów tylko Banku Gospodarstwa Narodowego i kredytów Towarzystwa Osiedli Robotniczych wybudowano w miastach 120 tysięcy nowych mieszkań. W związku z ustawą o reformie rolnej rozparcelowano w tym dwudziestolecu 2655 tys. ha między drobnych rolników, oraz scalono prawie pięć i pół miliona ha.

Zbudowano w tym czasie 1770 km nowych linii kolejowych, normalnotorowych i 370 km wąskotorowych. Nowych dróg o twardej nawierzchni zbudowano ponad 17,5 tys. km. Od samych podstaw stworzono nowoczesny i wspaniały port morski w Gdyni, wyposażony we wielokilometrowe, żelazobetonowe nabrzeża, w dźwigi, magazyny, elewatory, fabryki, chłodnie i urządzenia dla rybołówstwa morskiego, port, który po 15 latach pracy stał się pod względem przeladunkowym pierwszym portem na Bałtyku. Pod banderą polską – oprócz flotyli rybackiej – kursowało 71 większych statków handlowych, oceanicznych i pełnomorskich, parowców i motorowców, towarowych i pasażerskich o łącznym tonażu 102 tys. BRT, oraz 57 mniejszych jednostek pomocniczych i przybrzeżnych.

W okresie międzywojennym zainstalowano również liczne, nowe elektrownie, zmodernizowano stare, podjęto budowę linii wysokiego napięcia, a w końcu przystąpiono do poważnych prac nad wyzyskaniem sił wodnych i gazów ziemnych. W stosunku do okresu przedwojennego spożycie prądu elektrycznego wzrosło w Poznaniu dwukrotnie, w Wilnie dwuipółkrotnie, w Katowicach prawie pięciokrotnie, w Warszawie dziesięciokrotnie, a w Krakowie dwunastokrotnie. W r. 1936 zapoczątkowano elektryfikację linii kolejowych, a już w r. 1939 mieliśmy 85 km trakcji elektrycznej, na której kursowało dziennie 260 pociągów.

Nawiązaliśmy wreszcie kontakty handlowe z całym światem, towary nasze i bandera polska pojawiały się w ponad 200 portach zagranicznych, stworzyliśmy od podstaw własny aparat handlu zewnętrznego i własny aparat usług portowych.

Ale konkretnym przejawom i faktom można zawsze przeciwstawić inne zjawiska i inne fakty. Można przypomnieć, że tempo rozwoju gospodarczego Polski, tempo uprzemysłowienia i budownictwa – z wyjątkiem krótkich okresów szczególnie pomyślnej koniunktury – nie dotrzymywało kroku znacznemu przyrostowi naturalnemu ludności. W kilku podstawowych dziedzinach produkcji górniczej i przemysłowej nie osiągnęliśmy w tym dwudziestoleciu nawet poziomu z r. 1913. Taki obraz daje na ogół statystyka produkcji węgla, nafty, surówki żelaznej, stali, cynku, ołowiu, superfosfatów itp. Szczególnie zaś w okręgach czysto rolniczych a przeludnionych sytuacja mieszkańców była często opłakana. Spór na ten temat można przeciągać bez końca, i to operując zawsze konkretnymi i obiektywnymi danymi. Można więc znowu wskazywać na okoliczności łagodzące, na głębokie zmiany w strukturze i w sytuacji gospodarczej Polski, po odcięciu jej od wielkich rynków państw zaborczych. Można wskazywać, że wszędzie tam, gdzie zjawily się konkretne potrzeby rynku wewnętrznego przekraczaliśmy bardzo poważnie stan produkcyjny z 1913 r., jak to miało miejsce w zakresie nie tylko wszystkich nowych działów wytwórczych, ale i w odniesieniu do starych produkcji jak cement, nawozy sztuczne, celuloza, papier, rudy żelazne, sole potasowe, jedwab etc.

Ale przecież nie w tej rejestracji oddzielnych zjawisk dodatnich czy ujemnych, pomyślnych czy niepomyślnych leży istota rzeczy. W naszych warunkach nie był i być nie mógł zagadnieniem podstawowym istniejący stan faktyczny w gospodarstwie narodowym, lecz ruch i zmiany, które się w nim ustawicznie dokonywały.

Ilekolwiek zaś dostrzega się tym okresie niewątpliwych błędów w naszej polityce gospodarczej i finansowej, naszych pomyłek w ocenie sytuacji obcej i naszej, naszych niedociągnięć organizacyjnych, to jednak nie można nie skonstatować, że na ziemiach polskich kipiała wszędzie twarda i wydajna praca. Po raz drugi w okresie tego historycznego dwudziestolecia wydawało się, że własnym wysiłkiem całego narodu wydobywamy się ostatecznie i definitywnie z otchłani zamętu popodziałowego, powojennego i pokryzysowego na drogę prostą i jasną, choć kamienistą i długą, lecz zapewniającą lepsze jutro przyszłym pokoleniom polskim i pogłębiającą wiarę we własne siły, własne osiągnięcia, własne uzdolnienia twórcze narodu!³¹ Cała, poważnie myśląca część społeczeństwa naszego, we wszystkich dzielnicach kraju i we wszystkich warstwach społecznych zdobyła tę ceną i ważką świadomość, że odtąd prawdziwą wielkość naszej Ojczyzny wypracowywać chcemy w pokoju, w harmonijnej współpracy międzynarodowej, że nie budujemy żadnych nadziei narodowych ani na ekspansji zewnętrznej, ani na zbiegu szczęśliwych okoliczności, lecz szukamy wszystkich wartości wewnątrz kraju, w pracy, w podnoszeniu dobrobytu, w budowaniu własnej kultury i cywilizacji, w rozwoju i unowocześnianiu gospodarstwa, w walorach, które są

najwyższe i najtrwalsze, a które tkwią w charakterze, w umyśle i w pracowitości Polaka.

Wtedy to właśnie rozpalil pożogę wojny i wznicił huragan potwornego zniszczenia, rabunku i eksterminacji najazd hitlerowski³², skierowany w pierwszej fazie przeciwko Polsce, a ogarniający następnie wszystkie lądy i wszystkie morza świata. Legły wówczas ponownie w gruzach i w popiołach wszystkie wartości materialne, kulturalne i moralne, nagromadzone pracą i wysiłkiem całych pokoleń. Ginęli masowo ludzie i ginęły ich dzieła.

Ocalała tylko niczym niewzruszona wiara, że znowu nadejdzie dzień, w którym ci z Polaków, którzy uratują się z potwornego potopu, muszą ponownie zakasać rękawy i wśród ruin i grobów, z uporem i fanatyzmem rzucić się na nowo w wir twórczej i wielkiej pracy.

PRZYPISY

¹ Wojna trzydziestoletnia trwała w Niemczech w latach 1618-1648. W jej wyniku około 300 księstw niemieckich przekształciło się w niezależne państewka absolutystyczne. Na północy Niemiec rozwinęła się w XVII w. monarchia brandenbursko-pruska Hohenzollernów, rywalizująca skutecznie w XVIII w. z habsburską Austrią.

² Taylor Edward (1884-1964) ekonomista. Od 1919 r. profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Jeden z inicjatorów powstania Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich. Jako teoretyk ekonomii zaliczany do kierunku neoklasycznego. Autor znakomitych prac o polskiej inflacji i „Wstępu do ekonomiki” (Poznań 1936-1938).

³ Merkantylizm – kierunek myśli i polityki ekonomicznej dominujący w Europie Zachodniej w XVI i XVII w. Głosił on tezę, że głównym sposobem wzbogacenia kraju jest wzrost sił wytwórczych, rozwój przemysłu chronionego wysokimi cłami, rolnictwa, komunikacji, a także wzrost liczby ludności. W Polsce głównym propagatorem merkantylizmu był Andrzej Maksymilian Fredro (ok. 1620-1679) wojewoda podolski, pisarz polityczny, obrońca swobód szlacheckich.

⁴ Liberalizm gospodarczy głosi zasadę swobodnej walki konkurencyjnej wolnej od ingerencji państwa. Rolę państwa ogranicza do ochrony spokoju i bezpieczeństwa obywateli. Rozkwit idei liberalnych przypada na XIX w., na okres rozwoju kapitalizmu wolnokonkurencyjnego i demokracji parlamentarnej.

⁵ Gordyjski węzeł – węzeł przy wozie wotywnym w świątyni Zeusa w Gordion (Frygia). W przenośni sprawa nie do rozwiązania.

⁶ Te myśli Kwiatkowskiego napisane w 1949 r., który był początkiem wulgarnej indoktrynacji milionów Polaków, żyjących w sowieckiej strefie wpływów, były pośrednią polemiką z pracami takich marksistów jak: Włodzimierz Brus (M. Staniewicz), Leon Grosfeld, Tadeusz Daniszewski, Wiktor Grosz, Józef Kowalczyk, Józef Kowalski, Żanna Kormanowa, Jerzy Ryng, Adam Schaff, Józef Zawadzki.

⁷ Rewolucja przemysłowa – calokształt przemian technicznych, ekonomicznych i społecznych związanych z powstaniem wielkiego przemysłu fabrycznego i nowoczesnej cywilizacji przemysłowej. Najwcześniej wystąpiła ona w Anglii (1760-1830). W Belgii i w USA rozpoczęła się ok. 1820 r. We Francji ok. 1830, w Niemczech ok. 1840, w Królestwie Polskim ok. 1860 a w Rosji ok. 1880 r. U jej podstaw legły wynalazki techniczne, takie jak opanowanie metody wytopu żelaza przy użyciu węgla kamiennego, mechaniczna obróbka żelaza, wprowadzenie maszyn przędzalniczych i tkackich, skonstruowanie maszyny parowej i zastosowanie energii parowej jako siły napędowej.

⁸ Lubecki-Drucki Franciszek Ksawery, książę (1779-1846), minister skarbu w Królestwie Polskim (1821-1830). Zlikwidował deficyt budżetowy, rozwinął przemysł. Był rzecznikiem protekcjonizmu i związania przemysłu Królestwa z rynkiem rosyjskim. Był także inicjatorem założenia Banku Polskiego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Należał do przeciwników Powstania Listopadowego, które, jego zdaniem, prowadziło do regresu cywilizacyjnego ziem polskich.

⁹ Autor w swych rozważaniach pominął Górny Śląsk. W zaborze pruskim wraz z Górnym Śląskiem, Prusami Wschodnimi i Zachodnimi w 1907 r. zatrudnionych było 709,3 tys. robotników przemysłowych, w zaborze rosyjskim (Królestwie Polski) w 1911 r. zatrudnionych było 337,7 tys. rob., w Galicji (bez Śląska Cieszyńskiego) w 1910 zatrudnio-

nych było 91,1 tys. robotników przemysłowych. (zob. Władysław Rusiński – *Zarys historii gospodarczej Polski na tle dziejów gospodarczych powszechnych*. Wyd. III. Warszawa 1986).

¹⁰ Kwiatkowski zasygnalizował trudny proces obrony polskiej podmiotowości gospodarczej w warunkach braku własnej Niepodległości. Na Górnym Śląsku w przemyśle i górnictwie nie było polskich kapitałów. Mieliśmy tutaj bardzo skromną spółdzielczość kredytowo-rolną. W zaborze pruskim decydujący głos miały banki niemieckie, udzielające kredytów przede wszystkim Niemcom i instytucjom niemieckim. Wśród polskich banków prywatnych największe znaczenie miała spółka akcyjna Bank Kwilecki-Potocki, założony w 1870 r. W dziedzinie drobnego kredytu wyróżniała się znaczeniem spółdzielczość polska i jej centralna instytucja kredytowa: Bank Związku Spółek Zarobkowych założony w 1886 r. Statut spółdzielczy miał także Bank Przemysłowców w Poznaniu.

W Królestwie powstał w Warszawie w 1870 r. Bank Handlowy, w następnym roku Warszawski Bank Dyskontowy, a w 1872 r. Bank Handlowy w Łodzi.

W Galicji największą instytucją bankową, rodzimego charakteru, był Bank Krajowy, utworzony w 1883 r. przez Galicyjski Wydział Krajowy. Zaczął on pełnić w Galicji funkcję banku centralnego będąc jednocześnie najważniejszą instytucją kredytu hipotecznego.

Kredyt rolny w Królestwie reprezentowało Towarzystwo Kredytu Ziemskiego, a w Galicji – Towarzystwo Kredytowe.

Ważnym instrumentem obrony narodowych interesów gospodarczych była we wszystkich zaborach polska spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa, banki ludowe w zaborze pruskim, Kasy Stefczyka w Galicji.

Rozwijała się też spółdzielczość spożywców. W 1913 r. Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywców zrzeszał 274 spółdzielnie. Rozwijała się także spółdzielczość mleczarska i rzemieślnicza.

¹¹ Skutki gospodarcze I wojny światowej wnikliwie przedstawił Władysław Rusiński w cytowanym „Zarysie historii gospodarczej Polski...”, s. 198-202.

¹² W okresie II RP dominowała emigracja zarobkowa. Polityczna miała incydentalny charakter. Dotyczyła głównie działaczy KPP i przywódców mniejszości narodowych kwestionujących integralność terytorialną państwa polskiego. Objęła ona także niektórych przywódców opozycji – więźniów brzeskich. W latach 1918-1923 wyemigrowało z Polski na stałe przeszło 400 tys. osób, głównie do państw pozaeuropejskich. Później emigracja z Polski uległa zahamowaniu. Jej wzrost nastąpił w latach 1926-1929. W 1929 r. wyjechało z Polski 243 tys. osób, w tym 65 tys. do krajów pozaeuropejskich. W latach 1931-1935 wyemigrowało łącznie 229 tys., niewiele więcej niż w samym 1930 r. Wśród emigrantów dominowali Żydzi udający się do Palestyny.

W 1936 r. wyemigrowało 55 tys. osób, w 1937 r. – 102 tys., w 1938 r. – 129 tys. *Emigracja – podkreśla Zbigniew Landau – wywierała pozytywny wpływ na sytuację na krajowym rynku pracy, zapewniała też napływ do kraju znacznych środków pieniężnych, równocześnie powodowała odpływ najbardziej aktywnych jednostek, gdyż tylko takie decydowały się na wyjazd z Polski.* (Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1999, s. 88)

¹³ Warto dodać do tych rozważań, że w latach nowego ożywienia gospodarczego – 1936-1939, kiedy polityką ekonomiczną kierował E. Kwiatkowski, dynamika polskiego handlu zagranicznego była wyższa od przeciętnej światowej.

W Polsce obroty wzrosły ogółem o 39%, na świecie o 16%. W 1938 r. obroty polskiego handlu zagranicznego osiągnęły 1% obrotów światowych. Handel zagraniczny w tym czasie podporządkowany był realizacji 4-letniego planu inwestycyjnego i 6-letniego planu

rozbudowy polskich sił zbrojnych. Saldo bilansu handlowego dodatnie w 1935 r. (+ 64,4 mln zł) i w 1936 r. (+ 22,8 mln zł), było ujemne w 1937 r. (- 58,8 mln zł) i 1938 r. (- 115,1 mln zł). Zdecydował o tym wzrost importu inwestycyjnego (zob. Marian Drozdowski – *Polityka gospodarcza Rządu Polskiego 1936-1939*, Warszawa 1963, s. 161-176)

¹⁴ *Ogólne koszty konfliktu* – piszą Zbigniew Landau i Wojciech Roszkowski – wydawać się mogły wyższe niż potencjalne korzyści. Jednakże potencjalne zagrożenia były chyba większe. Toteż z perspektywy czasu nieustępliwość Grabskiego oceniać należy raczej pozytywnie. Niemieckiej presji politycznej i tak nie można było uniknąć, ale uniezależnienie się od rynku niemieckiego odbierało Rzeszy dodatkowy i to bardzo silny środek nacisku. O ile w 1924 r. eksport do Niemiec stanowił 43,1% całości polskiego wywozu, a import z Niemiec 34,5% ogólnej wartości importu Rzeczypospolitej, o tyle w 1929 r. udziały te wynosiły odpowiednio 31,1% i 27,3%, a w 1938r. – 23,0% i 24,1 %. Wydaje się, że warto było zapłacić cenę przejściowych trudności za uniezależnienie się od niemieckiego rynku zbytu i odebranie Niemcom ekonomicznej broni przeciw Polsce. (Zbigniew Landau, Wojciech Roszkowski – *Polityka gospodarcza II RP i PRL*. Warszawa 1995, s.188-189).

¹⁵ Janusz Kaliński pisząc o sukcesach polityki morskiej II RP podkreśla: *Rząd polski popierał tworzenie przedsiębiorstw gospodarki morskiej w obu portach, w 1934 zorganizował strefę wolnocłową w Gdyni, rozbudował połączenia portów z ich zapleczem gospodarczym (kolej Śląsk-Gdynia), stosował złagodzone taryfy kolejowe dla towarów przechodzących przez oba porty, stworzył udogodnienia tranzytowe, preferując jednak potrzeby Gdyni. Eliminacja obcego pośrednictwa wyłoniła potrzebę budowy własnej floty handlowej... W 1939 tonaż polskiej floty handlowej sięgnął 102 tys. BRT (statki powyżej 100 BRT), z czego połowę stanowiły statki pasażerskie.* (Encyklopedia historii II Rzeczypospolitej, s.240)

¹⁶ *Państwowy Instytut Eksportowy utworzono 17 września 1927 r. Działał on na rzecz usprawnienia organizacji handlu z zagranicą, zawierania traktatów handlowych, udzielal pomocy przy standaryzacji towarów wywożonych i tworzenia zagranicznej służby informacyjnej...*(Tamże, s.282)

¹⁷ Badacz i surowy krytyk tej pożyczki Zbigniew Landau podkreśla: *Pożyczka stabilizacyjna miała uwiarygodnić w oczach kapitału zagranicznego stabilizację złotego i wpłynąć na wzrost napływu kapitałów inwestycyjnych; ten ostatni i zasadniczy cel nie został osiągnięty. Zaciągnięcie pożyczki stabilizacyjnej i akceptowanie przez rząd krępujących polską gospodarkę warunków oraz przyjęcie politycznie upokarzających warunków (zagraniczna kontrola wykorzystania pożyczki stabilizacyjnej) traktowano jako cenę zainteresowania kapitałów obcych Polską.* (Tamże, s. 336). Myślę, że ta ocena jest zbyt pesymistyczna biorąc pod uwagę szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1927-1929, szczególnie w przemyśle energetycznym, maszynowym, cementowym i chemicznym, a także dynamiczny rozwój produkcji rolnej i obrotów handlu zagranicznego.

¹⁸ Janusz Żarnowski, wybitny badacz dziejów II RP, w swej pracy *Polska 1918-1939. Praca-Technika-Społeczeństwo* (Warszawa 1992, s.131) pisze: *Od 1925 do 1938 r. liczba zakładów produkujących energię elektryczną wzrosła z 835 do 3198, a moc zainstalowana z 831 MW do 1692 MW, produkcja energii z 1800 mln kWh do 3977 mln kWh.*

¹⁹ Państwowa Rada Kolejowa istniejąca od 1921 r. została przekształcona w 1933 r. w Państwową Radę Komunikacyjną. Pracowali w niej przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, organizacji gospodarczych, samorządowych i społecznych. Wybitną rolę w Radzie odgrywali pracownicy nauki- eksperci spraw komunikacyjnych. W skład PRK wcho-

dzilo 6 stałych komitetów: Nowobudujących się Kolei, Taryfowy, Eksploatacji Kolei, Publicznych Dróg Kołowych, Dróg Wodnych oraz Koordynacji Przewozów Kolejowych, Samochodowych, Wodnych i Lotniczych. (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 280.)

²⁰ W 1939 r. liczba zarejestrowanych zakładów rzemieślniczych przekraczała 400 tys. Największy odsetek tych zakładów stanowiły zakłady szewskie, krawieckie, rzeźnicze i stolarskie. W województwach zachodnich dominowały zakłady polskie. Na Kresach Wschodnich, na Mazowszu i województwie kieleckim dominowały zakłady żydowskie.

Istotną rolę w czasach II RP odgrywały cechy rzemieślnicze i Izby Rzemieślnicze oraz dynamicznie rozwijająca się spółdzielczość rzemieślnicza. Organizacje te powołały w 1936 r. Instytut Naukowy Rzemiosła im. Józefa Piłsudskiego, który upowszechniał zasady naukowej organizacji pracy w rzemiośle i nowoczesne metody jego organizacji.

²¹ W świetle badań J. Orczyka (*Produkcja rolna Polski w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929-1935*, Poznań 1971, s. 108 i 184) wskaźnik cen na produkty rolne przy podstawie 1928=100 w 1935 r. zmalał do 35,8, w tym samym czasie wskaźnik cen artykułów przemysłowych zmalał do 66,3. Wskaźnik nożyc cen – stosunek cen artykułów rolnych do cen artykułów przemysłowych, zmalał z 1,0 w 1928 r. do 0,54 w 1935 r.

²² Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen powołano 15 lutego 1928 r. po rozwiązaniu Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany. Instytut badał przebieg koniunktury gospodarczej w kraju i za granicą, kształtowanie się cen i kosztów własnych w przemyśle, handlu i usługach. Instytut dokonywał szacunków wielkości produkcji, dochodu narodowego i spożycia. Kierownikiem Instytutu był Edward Lipiński, a jego bliskim współpracownikiem: Marek Breit, Michał Kalecki, Ludwik Landau i Jan Wiśniewski. Organem Instytutu były „Koniunktura Gospodarcza” i „Miesięczne Tablice Statystyczne”.

²³ W świetle najnowszych badań przeprowadzonych przez Janusza Żarnowskiego, w latach 1921-1938 odsetek robotników II RP wzrósł z 27,6 do 30,2. W tym czasie odsetek chłopów zmalał z 53,3 do 50,0. Odsetek pracowników umysłowych wzrósł z 5,1 do 5,7. Wzrósł także odsetek ludności drobnomieszczańskiej z 11,0 do 11,8. Odsetek ludności burżuazyjnej zmalał z 1,1 do 0,9 a ziemiańskiej z 0,4 do 0,3. Zmalał także odsetek innych grup społecznych z 1,5 do 1,1. (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 415)

²⁴ W świetle danych Głównego Urzędu Statystycznego liczba bezrobotnych w 1932 r. przekroczyła w USA 12830 tys. w Niemczech 5773 tys., w Wielkiej Brytanii 2776 tys., we Francji 307 tys., w Szwecji 129 tys., w Polsce spis powszechny w 1931 r. wykazał ponad 600 tys. bezrobotnych poza rolnictwem. W 1933 ich liczbę szacowano na 900 tys. (*Mały Rocznik Statystyczny*, GUS 1939, s. 268).

²⁵ Hoover Herbert Clark (1874-1964) polityk amerykański, działacz Partii Republikańskiej. Prezydent USA w latach 1928-1932. Organizator pomocy charytatywnej w latach I i II wojny światowej.

²⁶ Moratorium Hooverowskie – przejściowe zawieszenie spłaty długów wobec Stanów Zjednoczonych ogłoszone przez prezydenta Hoovera.

²⁷ Polityka deflacyjna zmierzała do ograniczenia obiegu pieniężnego w celu wymuszenia spadku cen. W Polsce politykę taką prowadzono w okresie wielkiego kryzysu, w latach 1930-1935. została ona zanalizowana w pracy Zenobii Knakiewicz *Deflacja polska 1930-1935*, Warszawa 1967. Jej skutki przedstawiłem w rozprawie *Polityka gospodarcza Rządu*

Polskiego 1936-1939, s. 30-47. Przeciwno tej polityce już w 1932 r. wystąpiło grono ekonomistów związanych z Towarzystwem Ekonomicznym w Krakowie – w tym Adam Krzyżanowski, socjalista Daniel Gross i zwolennicy etatyzmu – Wacław Fabierkiewicz i Stefan Starzyński.

²⁸ 26 kwietnia 1936 r. Rada Ministrów – piszą Zbigniew Landau i Jerzy Tomaszewski – uchwaliła obiegami... projekt dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Tego samego dnia dekret został podpisany przez Prezydenta i wprowadzony w życie. Przede wszystkim zakazywał handlu zagranicznymi środkami płatniczymi. Dokonywanie jakichkolwiek transakcji nimi dozwolone zostało tylko Bankowi Polskiemu i instytucjom, które uzyskały prawa banków dewizowych. Zabroniono handlu złotem i jego wywozu. „Gospodarka Polski Międzywojennej”. Tom IV. 1936-1939”. Warszawa 1989, s. 350-351.

²⁹ Wyjątkiem były: pożyczka francuska z 7 września 1936 r. na łączną sumę 2600 mln franków francuskich, kredyt inwestycyjny od Rzeszy Niemieckiej z 30 września 1938 r. w wysokości 120 mln zł.

³⁰ Szerzej zakres inwestycji COP-owskich przedstawiłem w rozprawie *Polityka gospodarcza Rządu Polskiego 1936-1939*, s. 139-152. Traktują o nim autorzy IV Tomu *Gospodarki Polski Międzywojennej*, s. 120-125.

³¹ Tę optymistyczną ocenę bilansu gospodarczego wraz z Kwiatkowskim podziela zasłużony historyk gospodarczy szkoły poznańskiej Władysław Rusiński, który pisze m. in.: *W sumie okres międzywojenny stanowił w dziejach gospodarczych ziem polskich niewątpliwie, choć trudny krok naprzód. Mimo kryzysów i porażek dokonał się w tym okresie dalszy rozwój sił wytwórczych. Baza materialna produkcji, zasobniejsza w końcu lat międzywojennych niż na początku dwudziestolecia, stała się – mimo zniszczeń w drugiej wojnie światowej – cennym punktem wyjścia dla dalszego rozwoju sił wytwórczych Polski, w nowych już warunkach ustrojowych.* (Zarys historii gospodarczej Polski, s. 284.)

³² Kwiatkowski pisząc szkic w 1949 r. pominął, prawdopodobnie ze względów na osobiste i rodzinne bezpieczeństwo, skutki sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.

SPIS TREŚCI

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 stycznia 2002 r.	7
Wprowadzenie	9
Wstęp	18
Bilans gospodarczy	20
Start gospodarczy	24
Pierwsza faza odbudowy (1919-1930)	31
Kryzys i rekonstrukcja (1931-1939)	39
Zakończenie	51
Przypisy	54

*Portret Eugeniusza Kwiatkowskiego
(malarz nieznan)*



*Prezydent RP Ignacy Mościcki
w rozmowie z Marcelim Siedlanow-
skim dyr. ZP w Stalowej Woli,
z prawej Eugeniusz Kwiatkowski
(1939 r.)*





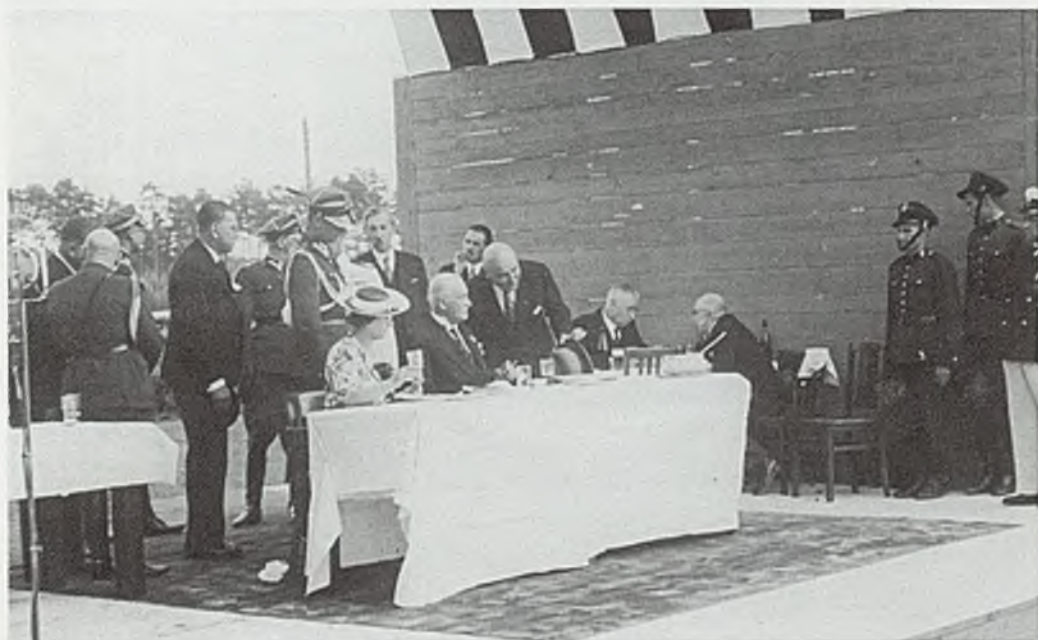
*E. Kwiatkowski w Stalowej Woli
(1939 r.)*

*E. Kwiatkowski (pierwszy z lewej)
przy sztandarze Zakładów Południo-
wych. W środku małżonka prezyden-
ta Mościckiego*





E. Kwiatkowski (z prawej) na uroczystości poświęcenia Zakładów Południowych w Stalowej Woli (czerwiec 1939 r.)



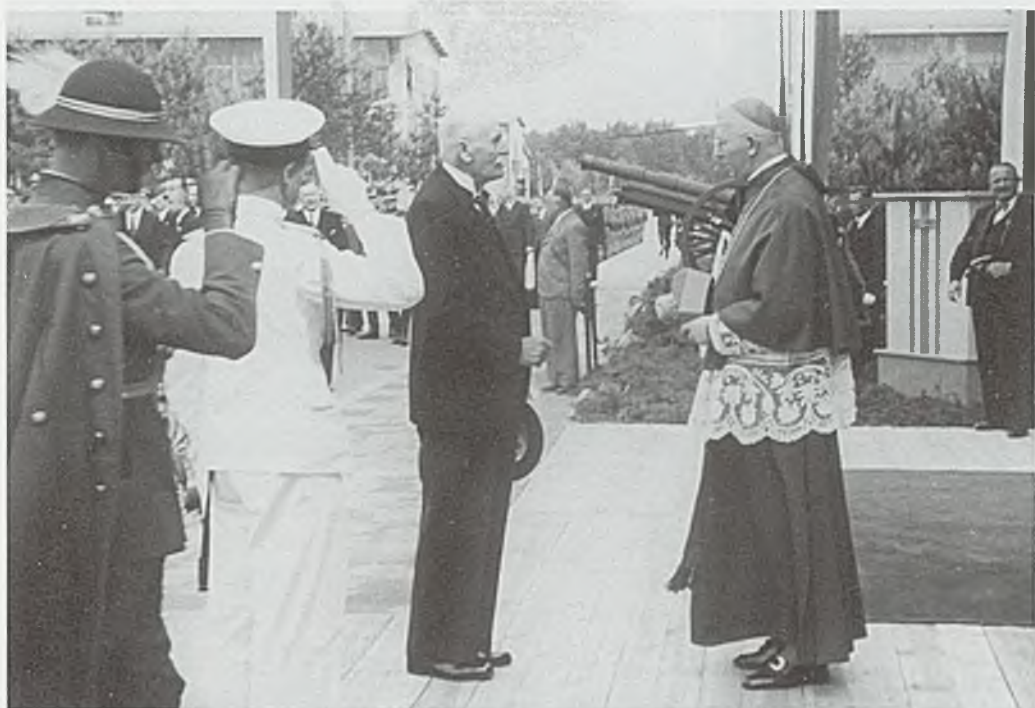
Na spotkaniu z załogą stalowowolskich Zakładów Południowych. E. Kwiatkowski stoi za pp. Mościckimi (czerwiec 1939 r.)



E. Kwiatkowski (stoi w środku) za prezydentem I. Mościckim i jego małżonką



Prezydent RP Ignacy Mościcki zwiedza Zakłady Południowe w Stalowej Woli (czerwiec 1939 r.)



Uroczystość poświęcenia Zakładów Południowych w Stalowej Woli: prezydent I. Mościcki, biskup przemyski Franciszek Barda



3-majowa manifestacja w Stalowej Woli (1939 r.)



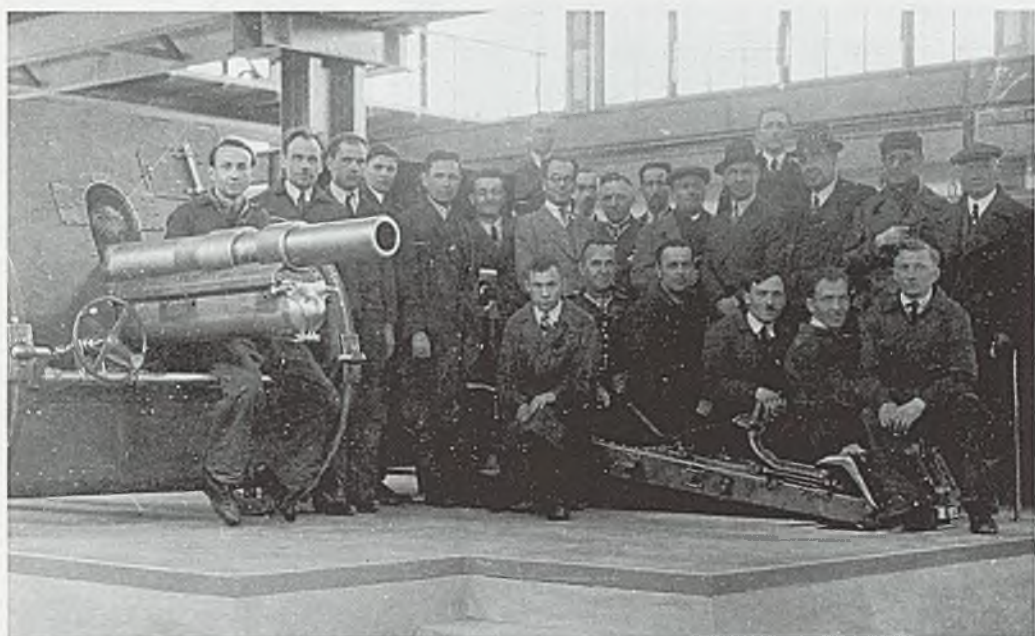
Przekazanie przez stalowowolskie Zakłady baterii dział Wojsku Polskiemu (3 maja 1939 r.)



Uroczystości w Zakładach Azotowych w Mościcach



Haubice wyjeżdżają z Zakładów Południowych (1939 r.)



*Pamiątkowe zdjęcie przy pierwszym dziale wyprodukowanym w Stalowej Woli
(kwiecień 1938 r.)*



Wizytacja COP-u (Pustków „Lignoza”, listopad 1938 r.)



*E. Kwiatkowski
(pierwszy z prawej)
z gdyńskimi przyjaciółmi*

*Prezydent I. Mościcki
z E. Kwiatkowskim (w samocho-
dzie) w Gdyni*





Minister przemysłu i handlu E. Kwiatkowski na pokładzie holownika „Ursus”



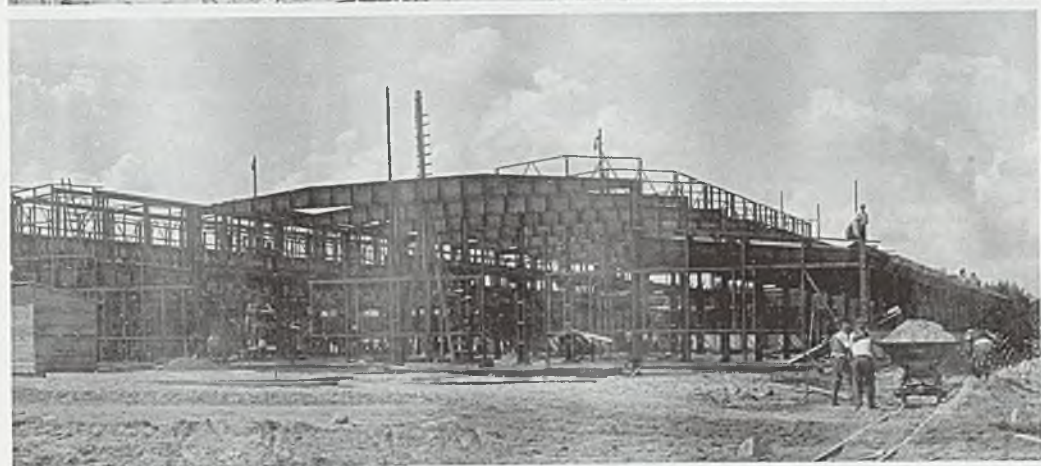
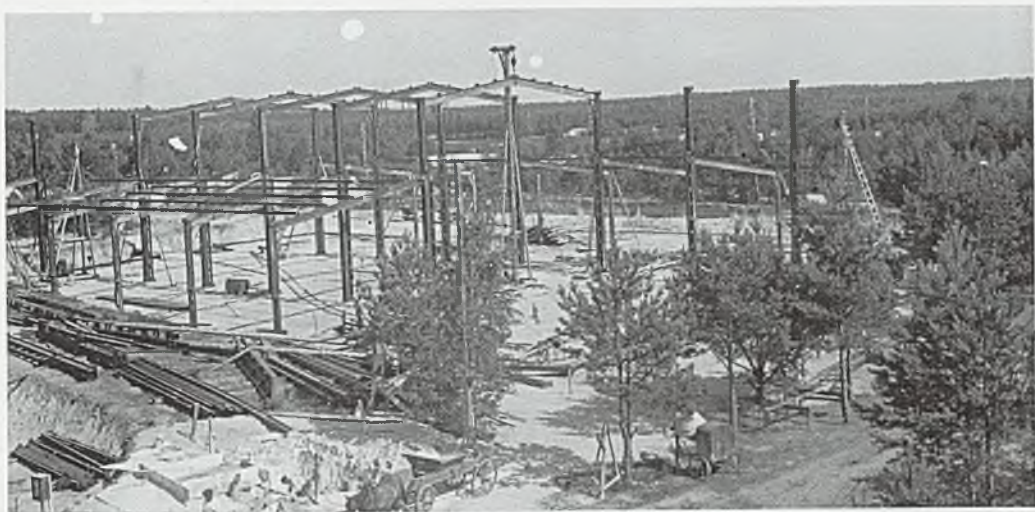
Wizyta prezydenta I. Mościckiego w Urzędzie Morskim (Gdynia, 1930 r.)



Tak wyglądała wieś Pławo przed budową Stalowej Woli



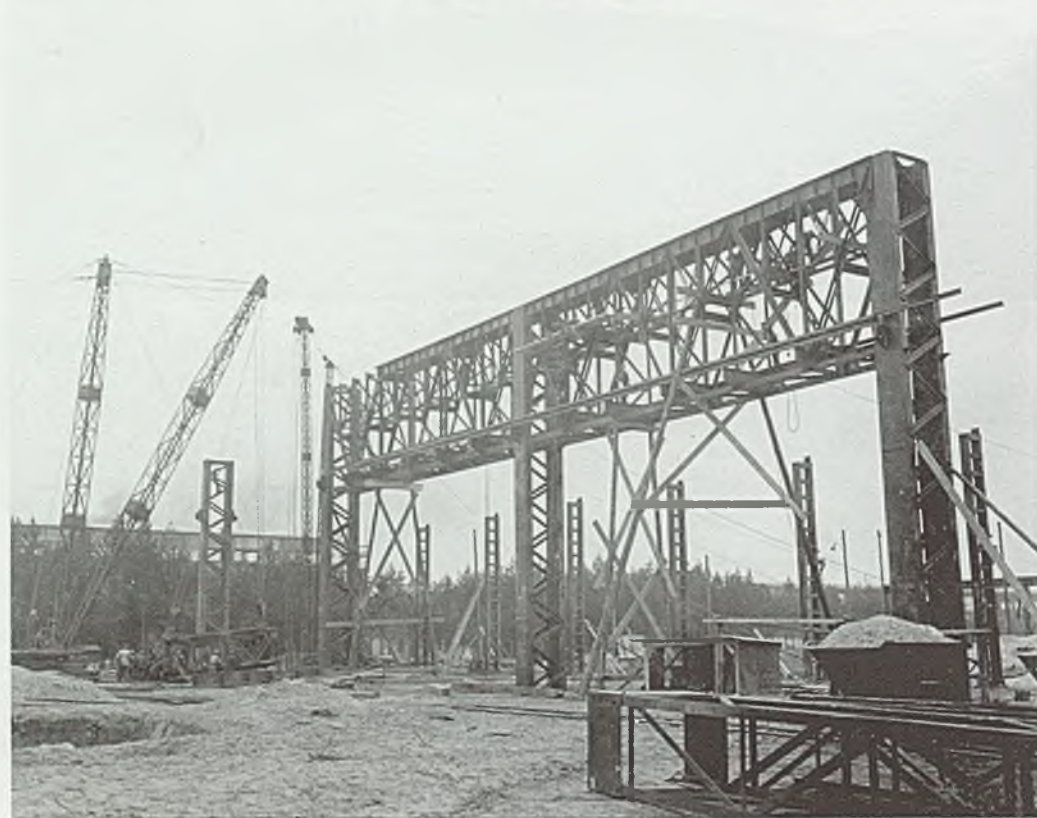
Budowa hal Zakładów Południowych (1938 r.)



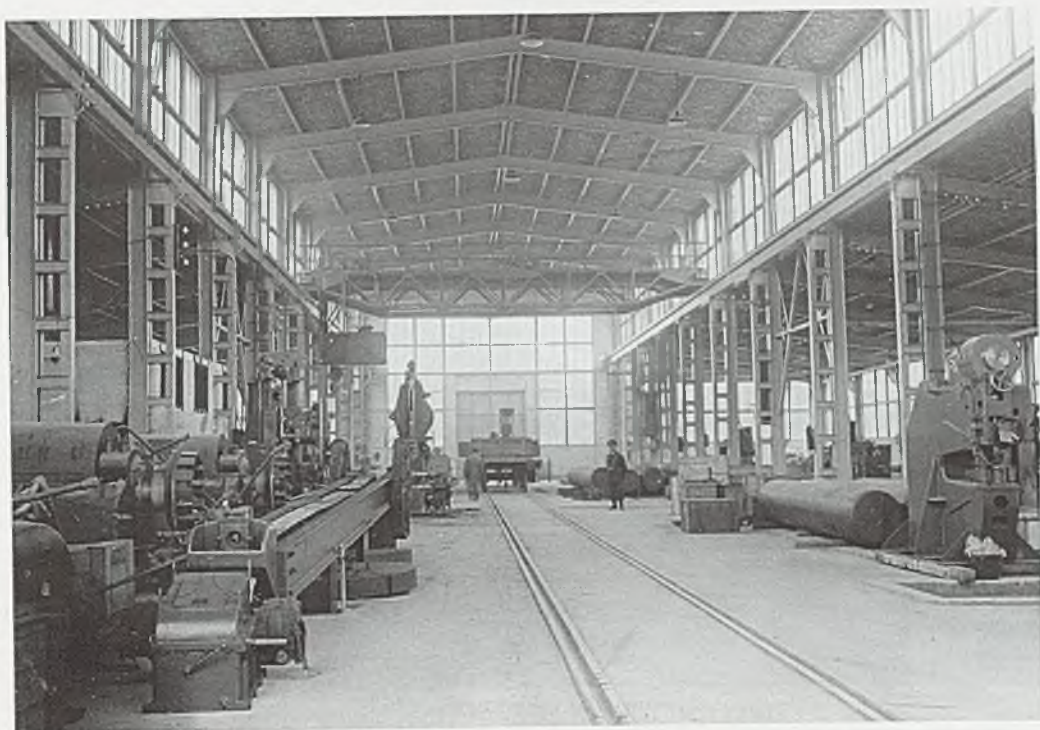
Na zdjęciach: początki budowy Zakładów Południowych w lasach Puszczy Sandomierskiej (1937 r.)



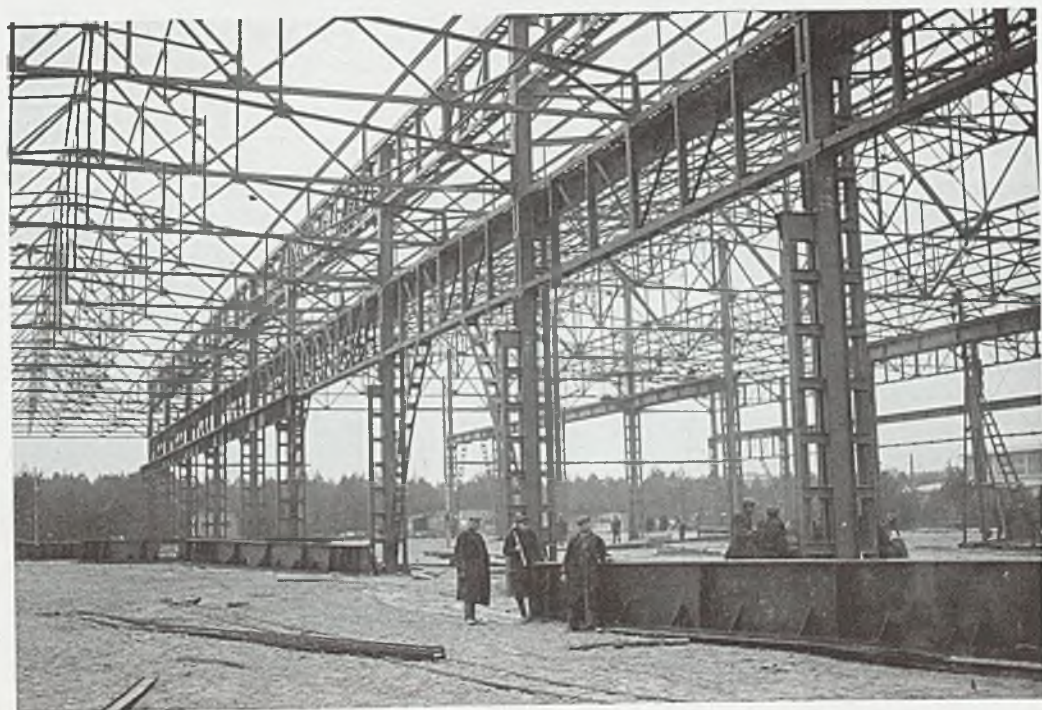
Tak budowano Stalową Wolę...



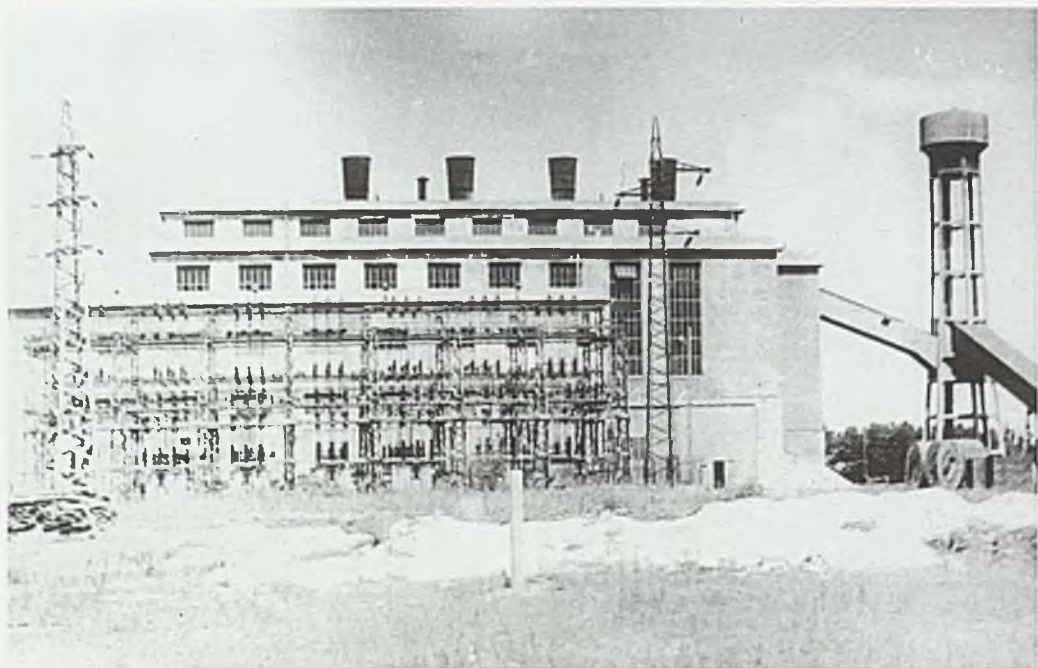
... i tak również



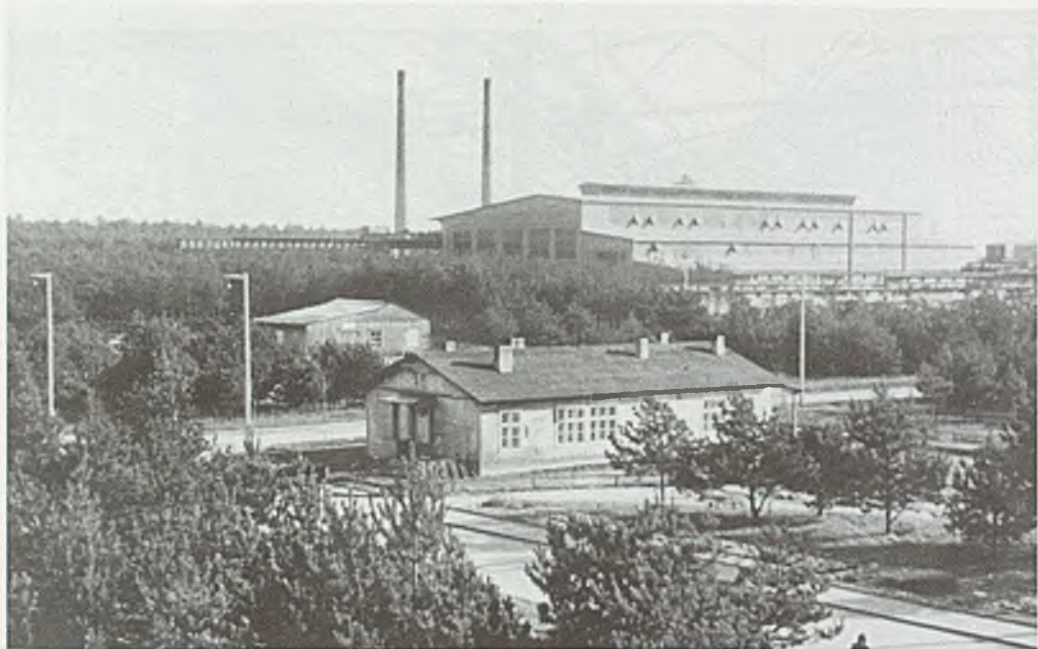
Wnętrze jednej z hal Zakładów w Stalowej Woli



W Puszczy Sandomierskiej rosła potężna stalowowska huta



Stalowowska elektrownia (1939 r.)



Fragment Zakładów Południowych w Stalowej Woli (1939 r.)



Fragment nowego osiedla w Stalowej Woli (1939 r.)



Powstaje nowe miasto – Stalowa Wola



Pomnik Eugeniusza Kwiatkowskiego w Stalowej Woli

